Dziś 8 stron

Cena 2 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II | Łódź, czwartek 27 czerwca 1946 r. | Nr 175 (242)

Polska żywo zainteresowana projektem zakazu używania broni atomowej

— stwierdza ambasador Lange w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu komisji energii atomowej ONZ delegat polski ambasador Lange, nawiązując do oświadczenia wiceministra Modzelewskiego na generalnym zgromadzeniu ONZ w Londynie w styczniu br. oświadczył m. in. „Rad jestem, że znajduję w obu zgłoszonych planach (to jest planie ZSRR i planie amerykańskim) podstawowe idee, zawarte w styczniu w oświadczeniu delegata Polski w ONZ, ale świat potrzebuje jak najszybszego działania w tej materii“. Zdaniem delegata polskiego najważniejszą sprawą jest, aby świat dowiedział się, że zaprzestano wreszcie produkowania bomb atomowych i że istniejący zapas został zniszczony. Bez tego usunięcie nieufności międzynarodowej jest niemożliwe.

Ponieważ problem nie cierpi zwłoki, delegat Polski popierać będzie te części obu propozycji, które najszybciej zmierzać mogą do usunięcia źródła nieufności. Polska przyjmuje z radością i będzie popierała tę część planu amerykańskiego, która mówi o zaprzestaniu produkcji i oddaniu posiadanych zapasów do dyspozycji Narodów Zjednoczonych po podpisaniu konwencji.

Równocześnie delegat Polski popierać będzie tę część propozycji delegacji radzieckiej, która mówi o niezwłocznym uchwaleniu prawa, zakazującego produkcji, przechowywania i używania broni atomowej pod najcięższymi sankcjami międzynarodowymi.

Specjalną uwagę przywiązuje Polska do stworzenia prawodawstwa, grożącego surowymi karami dla jednostek czy państw, które by pogwałciły konwencje antyatomowe.

Zdaniem delegata Polski po uchwaleniu zakazu używania broni atomowej i zniszczeniu jej zapasów należy niezwłocznie przejść do dalszych studiów kwestii energii atomowej. Należy stworzyć międzynarodową wymianę informacji dla zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych i rozwinąć międzynarodową kontrolę która uniemożliwi przekroczenie podpisanych umów.

Dalej delegacja polska jest zdania, że należy stosować zasadę równości wszystkich narodów i wierzy, że współpraca wielkich potęg może doprowadzić do pokonania politycznych trudności problemu energii atomowej, jak pokonano wszelkie trudności naukowe i techniczne.

Ambasador Lange stwierdził, że Polska mająca 6 milionów strat, jest narodem jak najgoręcej pragnącym używania energii atomowej dla celów pokojowych i pragnącym światowego pokoju. Wreszcie delegat Polski podkreślił odpowiedzialność, jaka spoczywa na komisji cytując słowa Lincolna: „Nie możemy uchylić się od historii. Będziemy zapamiętani przez ludzkość. Nie należy to od naszego osobistego znaczenia“.

Słowa te zacytowane zostały na pierwszym posiedzeniu komisji atomowej przez delegata USA.

NOWY JORK (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu Komisji ONZ do Spraw Kontroli Energii Atomowej przedyskutowano plany kontroli przedłożone przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Zdaniem przedstawiciela Francji pomiędzy dwoma tymi projektami nie zachodzą różnice których nie możnaby było usunąć. Delegat Polski ambasador Lange wskazuje właśnie na te momenty zbieżne (oświadczenie ambasadora Lange podaliśmy oddzielnie). Podobne stanowisko zajął delegat Australii, dr. Evatt, na którego wniosek postanowiono powołać komitet złożony ze wszystkich członków komisji. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek dnia 28 czerwca. Po posiedzeniu odbędzie się konferencja prasowa na której przedstawiciele komitetu udzielą szczegółowych informacyj o przebiegu prac.

Przed podjęciem decyzji w sprawie hiszpańskiej

Stanowisko Polski wobec gen. Franco

wzmacnia jej pozycję na arenie międzynarodowej

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP z Nowego Jorku donosi: poniedziałkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym delegat Polski ambasador Lange usiłował w ciągu trzech godzin znaleźć jakieś kompromisowe rozwiązanie sprawy hiszpańskiej, wykazało, na co zwracają uwagę dzienniki nowojorskie, że w Radzie Bezpieczeństwa istnieją **cztery różne poglądy na metody załatwienia sprawy Franco:** Delegat ZSRR żąda natychmiast sankcji wobec Franco. Francja, Meksyk i Polska pragnęłyby również ostrych sankcji, **ale dążą do kompromisu.** Australia chociaż zdecydowanie antyfrankistowska, jak najściślej trzyma się opinii, że Franco jest tylko potencjalnym zagrożeniem pokoju. Wreszcie Anglia i Stany Zjednoczone są przeciwne akcji bezpośredniej przeciw Franco. Uzgodnienie tych czterech stanowisk spadło na barki delegata Polski, który z maksymalną energią poświęca wszystkie wysiłki dla stworzenia kompromisu.

Celem usiłowań delegata Polski jest utrzymywanie sprawy hiszpańskiej na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa, aby można było ją podjąć raz jeszcze przed generalnym zgromadzeniem ONZ. Jakkolwiek trudno przewidzieć, czy uda się ostatecznie przeprowadzenie tego planu przy opozycji mocarstw anglosaskich, to jednak stwierdzić trzeba, że sprawa hiszpańska przyniosła wielkie korzyści dla pozycji Polski na terenie międzynarodowym. Przebieg bowiem sprawy wykazał i widać to wyraźnie w komentarzach prasy amerykańskiej z Rady Bezpieczeństwa, że Polska posiada własną linię polityczną i że usiłuje ją konsekwentnie realizować. Tylko reakcyjna prasa Hearsta wciąż usiłuje oczernić politykę polską. Większość poważniejszej prasy informacyjnej i tygodników, jeśli w pewnych wypadkach bez sympatii, to z szacunkiem pisze o zachowaniu się Polski na Radzie Bezpieczeństwa.

Wbrew dotychczasowej umowie

wojska francuskie zajmują

południowe rejony Indochin

PARYŻ (SAP). Rząd prowincji Vietnaman we Francuskich Indochinach i reprezentanci rządu francuskiego zajęci są przygotowaniami do rozmów na temat wysuniętego przez partie demokratyczne żądania autonomii dla Indochin, a tymczasem jak informuje Francuska Agencja Prasowa wojska francuskie posunęły się na południe zajmując dodatkowo rejon Bannethout. Rozciągnięcie francuskie jak również ustanie kontroli federalnej spowodowane zostało rzekomo dla „ochrony“ mieszkańców gór Bannethout przed uciążliwymi wymaganiami władz rządowych, które nie dawały ludności żadnych odszkodowań za świadczenia. Jak tłumaczy Francuska Agencja Prasowa, zamykanie francuskich szkół i szpitali przez rząd Vienaman, aresztowanie wybitniejszych obywateli w wielu wsiach sprawia, że zdecydowano się na zajęcie rejonu południowych Indochin wbrew poprzednim umowom z rządem Vietnaman.

W Paryżu sprawa Włoch

ciągle na stole obrad

PARYŻ, (PAP). Komisja zastępców ministrów spraw zagr. omawiała w dniu 26 b.m. propozycje Stanów Zjednoczonych, aby odroczyć powzięcie decyzji co do przyszłości kolonii włoskich. Zastępca ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wyszyński, postawił wniosek, ażeby zwołać specjalną sesję informacyjną dla przedyskutowania całokształtu spraw włoskich, a przede wszystkim zagadnienia Triestu i granicy jugosłowiańsko - włoskiej.

Ministrowie spraw zagranicznych odbyli w dniu wczorajszym dwa posiedzenia. Na pierwszym, które trwało 40 minut omówiono sprawy, które mają być przedyskutowane. O godz. 16 po południu ministrowie spraw zagr. zebrali się ponownie. Przewodniczył min. Bevin. Premier francuski Bidault był reprezentowany przez swego zastępcę, gdyż sam przemawiał w tym czasie na Zgromadzeniu Konstytucyjnym. W kołach dyplomatycznych przeważa pogląd, że w czwartek nastąpi punkt zwrotny w pracach ministrów. Obserwatorzy oczekują z niecierpliwością na wniosek min. Mołotowa, określający warunki, pod jakimi wy[illegible] Dodekanezu zostaną przyznane Grecji.

Anglicy zatrzymują imigrantów żydowskich

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutera statek z nielegalnymi imigrantami żydowskimi, zatrzymany przez angielski okręt wojenny w odległości 240 km od Palestyny, wziął 1.300 osób. Statek ten odpłynął tydzień temu z Vade w Zatoce Genueńskiej.

TAK to odpowiedź Ludu Polskiego

pragnącego wolności, dobrobytu i sprawiedliwości dziejowej

Wiceminister Modzelewski na zjeździe skarbowców

Obce Polsce racje stanu

nie mogą mieć wpływu na naszą odpowiedź w głosowaniu

WARSZAWA, (PAP). — Wiceminister spraw zagranicznych Modzelwski stwierdził na wstępie, że **celem referendum jest stabilizacja naszych stosunków wewnętrznych i naszych stosunków z zagranicą.** „Nie trzeba długo dowodzić, jak ta stabilizacja jest nam potrzebna, jak bardzo czas już skończyć z tymczasowością, z -óżnego rodzaju pozbawionymi podstaw nadziejami, plotkami, propagandą pisaną i szeptaną, nieopartą na faktach.

Całe społeczeństwo polskie w stosunku do referendum można podzielić na dwie grupy: na tych, którzy tej stabilizacji chcą i tych, którzy jej nie chcą, **gdyby „nie" zwyciężyło, zwyciężyłaby inna koncepcja — wtedy trzebaby wydrzeć z powrotem robotnikom fabryki i huty — a chłopu ziemię, którą otrzymał z reformy rolnej.** Rzecz jasna, że musiałoby się to skończyć wojną domową, bo **ani klasa robotnicza, ani chłopska nie dałaby wydrzeć swoich zdobyczy.**

Chęć restytucji starych stosunków jest zjawiskiem międzynarodowym. Powtarza się w innych formach i w innym tempie to samo, czego byliśmy obserwatorami po pierwszej wojnie światowej. Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, najlepszym tego rodzaju przykładem jest stosunek do Niemiec. Już dzisiaj wraca się do starych koncepcji równowagi w Europie, polegających na przeciwstawieniu jednego bloku innemu blokowi.

Już dziś usiłuje się Niemcy potraktować tak, żeby z nich stworzyć znowu i to w niedługim czasie bastion nowej, możliwej agresji. Wystarczy przyjrzeć się koncepcjom tego rodzaju, jak usunięcie okupacji w Niemczech, z zagwarantowaniem pokoju na 25 lat, żeby zrozumieć, że byłoby to 25 lat zbrojnego pokoju, przygotowującego za 25 lat nową wojnę. Są to koncepcje nie mające nic wspólnego z koncepcjami Roosevelta, ale znajdujące zwolenników zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Wielkiej Brytanii, wprawdzie nie wśród partii w tej chwili w Wielkiej Brytanii rządzącej, ale w opozycji, z głosem której musimy się w naszej polityce zagranicznej jeszcze mocno liczyć.

Dlatego to, co widzimy u nas w kraju w odniesieniu do zagadnień głosowania ludowego, jest tylko odbiciem międzynarodowej ofensywy o stosunki stare, o zachowanie dawnych, choć zbankrutowanych warunków i niedopuszczenie do rozwoju, do pójścia po tej drodze, po jakiej Naród Polski poszedł.

Nieszczęściem jest Polski — tak było w jej historii — i tak jest dziś, że są ludzie, którzy chcą decydować o jej losach nie z punktu widzenia interesów wielkich potęg. Mówię o nieszczęsnym podziale w Polsce na orientację „zachodnią" i „wschodnią". Czas już z tym skończyć. Tak długo, **jak długo o tym, czy głosować w referendum „tak" czy „nie", mają decydować racje stanu nie nasze, ale zagranicy chociażby najpotężniejszych mocarstw, tak długo Polska nie znajdzie drogi do stabilizacji.** Niestety, nie można powiedzieć, żeby do spraw referendum, czynniki zewnętrzne, nie mające nic wspólnego z naszą racją stanu, wyraźnie się nie wtrącały. Mówca podaje następnie przykłady uznania i poparcia dla PSL ze strony znanych reakcjonistów amerykańskich i konserwatystów angielskich. Nie ma w polityce tego rodzaju sympatii bez wzajemności, bez rachunku na to, że kiedyś będzie to zapłacone. **Nie jest bezpodstawne, że PSL w odniesieniu do pierwszego pytania referendum powzięła uchwałę „nie".** To się podoba pp. Vanderbergom, Savory i innym zdążającym do odbudowy Europy na starych śmieciach **z nowymi Niemcami w centrum Europy.**

I tak się dziś składają warunki, że każdy kto jest za tą orientacją, w rzeczywistości jest za orientacją niemiecką, bo obiektywnie biorąc, panowie ci opierają swoje wpływy w Europie na Niemczech.

Następnie wiceminister Modzelewski stwierdza, że w okresie Rosji carskiej słusznym było szukanie gdzie indziej sojuszników. Polityczne i społeczne oblicze Związku Radzieckiego powoduje, że na sojuszu z nim chcemy się oprzeć, lecz nie zamyka nam to drogi do innych sojuszów zachodnich — przeciwnie **wzmacnia nasze pozycje.** Umowy z zachodem będziemy mieli. Już 24 b.m. podpisaliśmy układ regulujący nasze stosunki finansowe z Wielką Brytanią. Mogę oficjalnie oświadczyć, że **w niedługim czasie podpiszemy deklarację przyjaźni popierającą nasz bratni sojusz z Francją,** z sojusznikiem naturalnym, bo znajdującym się, tak jak my, w obliczu groźby nowej agresji niemieckiej. Jesteśmy gotowi podpisać z Wielką Brytanią nowy pakt sojuszu, uwzględniający te zmiany, jakie w Polsce zaszły. Nikt nam w tym nie przeszkodzi i przeszkodzić nie jest w stanie. **Trzeba tylko, żeby z drugiej strony była szczera polityka w stosunku do nas.**

.Kto jest przeciwko stabilizacji w Polsce, ten chce wojny domowej, ten chce przelania krwi, niezależnie na jakie pytanie da negatywną odpowiedź. PSL oficjalnie odpowiada „nie" na pierwsze pytanie, są nielegalne ulotki wzywające do odpowiedzi „nie" na drugie pytanie i są takie, które propagują trzy „nie". W gradacji tej jedno jest wspólne: nie chce się w Polsce normalnych pokojowych stosunków, pragnie się w dalszym ciągu bruździć. .PSL odpowiada „nie" na pierwsze pytanie nie ze względu na stosunek do senatu, ale dlatego, że pragnie rozgrywki, że jest przeciwne stabilizacji, a tym samym wzmacnia ruch leśny i te elementy, które dążą do wojny domowej w Polsce

Rzeczywista tendencja w masce

Odpowiedź — tak — na wszystkie trzy pytania referendum, jeżeli chcemy odpowiedzią tą zadokumentować nasz trzeźwy osąd współczesnej sytuacji: politycznej, gospodarczej i ustrojowej — nie budzi i budzić nie może wątpliwości.

Na to, aby zdobyć się na odwagę — wobec własnego sumienia — i na któreś z tych pytań, w zapale opozycyjnym — nie — odpowiedzieć, należało ubrać swą negację w szatki omówień, maskujących rzeczywistą tendecję.

Tak to właśnie zrobiło P. S. L. Długo NKW tej organizacji zastanawiało się które z pytań referendum — jasnych, prostych, i wołających wprost o jednolitą odpowiedź wszystkich Polaków — obrać sobie za podstawę, za uzasadnienie staroszlacheckiego nie pozwalam — liberum veto?

Pytanie trzecie, dotyczące granic zachodnich Polski? Nie można. Załamałoby to nagle i ostatecznie wszelki sens istnienia PSL. Polak nie ma moralnego prawa rezygnowania z ziem zachodnich, które prócz ich historycznie polskiego charakteru są jedyną szansą rozbudowy naszego przemysłu, stworzenia muru obronnego przeciw niemieckiej agresji.

Pytanie drugie, dotyczące reformy rolnej i unarodowienia przemysłu? Nie wypada również. Jakżeby wyglądało stronnictwo, mieniące się — stronnictwem chłopskim, które wypowiada się przeciw utrwaleniu władztwa chłopskiego — na roli? Jakżeby wyglądało stronnictwo chłopskie, które wbrew hasłom współpracy z robotnikami, chciałoby im odebrać najistotniejszą ich w nowej Polsce — zdobycz.

Pytanie pierwsze, dotyczące zniesienia Senatu? I tym razem sytuacja niewyraźna. Któż to bowiem jeśli nie ludowcy — z prawa i z lewa, z centrum walczyli o jednoizbowy parlament? Któż to jeśli nie chorążowie ruchu ludowego: Witos i Rataj — kruszyli kopie w walce z Senatem? Któż to, jeśli nie minister Kiernik, prezes dzisiejszego NKW PSL wygłaszał dytyramby przeciw senatowi w sejmie ustawodawczym w 1920 — 21 roku?

A więc na wszystkie pytania odpowiedzieć — tak? Na to, z punktu widzenia logiki, no i interesów Polski — jedynie słuszne rozwiązanie zagadnienia — NKW PSL nie chciał się jednak zgodzić. Nerwowo szukając punktu oparcia — dla swego opozycyjnego wyskoku postanowił odpowiedzieć — nie — na pierwsze pytanie, chytrze komentując to stanowisko jedynie chęcią zademonstrowania swego niezadowolenia z dzisiejszej sytuacji politycznej w Polsce, a nie chęcią utrzymania znienawidzonego do niedawna Senatu.

Oczywiście można i tak, mimo, że agitacja za jedną negatywną odpowiedzą, nie na wprost postawione pytanie, lecz raczej na marginesie tego pytania, na marginesie życia politycznego w kraju — powoduje zamieszanie, fałszuje opinie publiczną, i w rezultacie trudno się będzie domyśleć po obliczeniu wszystkich — nie, czy chodzi tu o przyjaciół senatu, czy o wrogów naszego ustroju, będących jednak przeciwnikami senatu również.

Czy takie zamieszanie, czy takie zaciemnienie opinii w kraju wyjdzie nam na zdrowie? Czy jedno — nie — w sprawie jednoizbowości nie jest źródłem z którego wypływała „kwestyjność" pytania drugiego, klarowana przez mec. Wójcika, sekretarza KW PSL na zebraniu warszawskiego oddziału Zrzeszenia Prawników Demokratów? Czy w dalszej logice negacji — nie będzie najlepszym wyrazem opozycji wobec rządu odpowiedź negatywna i na pytanie trzecie, w sprawie naszych granic zachodnich?

Nienawiść nie jest dobrą szkołą myślenia. A dziś, w przededniu konferencji pokojowej, w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć w sprawie pokoju i stabilizacji świata w czym Polska jest wybitnie zainteresowana — myśleć trzeba, mimo wszystko — nie tylko kategoriami nienawiści i zasadniczej negacji.

Na konferencji pokojowej, Polska, która chce swoje postulaty przeprowadzić musi być jednolita, nie wolno, aby w obliczu decyzji ostatecznych za delegatami naszymi znalazł się kraj rozbity, który nie ma ustalonej opinii publicznej w najważniejszych sprawach polskiej przyszłości politycznej, gospodarczej i ustrojowej.

ZBIGNIEW ARTLIŃSKI

Chińska odpowiedź prez. Trumanowi

NOWY JORK (PAP). Z powodu oświadczenia prezydenta Trumana o konieczności dostarczenia Chinom dalszej pomocy z tytułu umowy o pożyczce i dzierżawie, dziennik chiński „Shanghai Revue" stwierdza, że odpowiedzialność za rozszerzenie nowej wojny w Chinach na inne terytoria spada nie tylko na Nankin ale również na Waszyngton.

1-go września plebiscyt w Grecji

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi z Aten, że po całodziennym pisiedzeniu parlamentu greckiego przeszło 200 deputowanych należących do partii rządowej i innych grup monarchistycznych, przyjęło ustawę o odbyciu plebiscytu w sprawie powrotu króla Jerzego w dn. 1 września. 49 deputowanych z partii liberalnej pod przewodnictwem Temistoklesa Sofulisa opuściło salę, wstrzymując się od głosowania, ponieważ byli zdania, że ustawa ta stworzy trudności w Grecji.

Anglicy likwidują bazy morskie na Bliskim Wschodzie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że według niesprawdzonych wiadomości, brytyjska baza morska w Haifie i wykorzystywane w czasie wojny urządzenia morskie w Bejrucie mają być zlikwidowane. Obecnie w Haifie stacjonuje jedna tylko flotylla kontrtorpedowców angielskich.

Federacja Związków Zawodowych przeciw stosunkom w Grecji i Hiszpanii

MOSKWA (PAP). Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych omówiono sprawozdanie komisji federacji z pobytu w Niemczech. Postanowiono zwrócić się do Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie z postulatami wskazującymi na konieczność rozwoju niezależnego, demokratycznego ruchu zawodowego we wszystkich strefach okupacji Niemiec, na konieczność udziału niezależnych związków zawodowych w akcji oczyszczenia Niemiec z hitlerowców i na konieczność usunięcia hitleryzmu z aparatu państwowego i policji. Następnie Komitet Wykonawczy Federacji uchwalił ogłosić odezwę do mas pracujących całego świata ze sformułowaniem żądania Federacji o dopuszczenie jej przedstawicieli do organów ONZ a w szczególności do Rady Społeczno-Gospodarczej. Komitet Wykonawczy zatwierdził uchwałę biura wykonawczego postanawiającą w wypadku potwierdzenia faktu zamachu na swobodę działania greckich związków zawodowych zwrócić się do ministrów spraw zagr. 4 mocarstw z kategorycznym protestem i żądaniem wyznaczenia przez 4 rządy komisji z udziałem przedstawicieli federacji dla zbadania warunków panujących w Grecji. Wreszcie przystąpiono do rozpatrzenia spraw stosunku Federacji do reżimu Franco. 25 czerwca Centralna Rada Związków Zawodowych w ZSRR zorganizowała przyjęcie na cześć uczestników sesji Komitetu Wykonawczego Federacji.

Rada Najwyższa Rosji zakończyła swe obrady

MOSKWA (PAP). We wtorek po południu zakończyła się VII sesja rady najwyższej Federacji Rosyjskiej. Zatwierdzono budżet na rok 1946 i sprawozdanie na rok budżetowy 1945, jak również dekrety prezydium rady najwyższej Federacji Rosyjskiej. Wobec mianowania Kosygina zastępcą prezesa rady ministrów ZSRR rada najwyższa zwolniła go ze stanowiska przewodniczącego rady ministrów Federacji Rosyjskiej. Przewodniczącym rady ministrów Federacji Rosyjskiej został Radionow. Wobec objęcia przez Szwernika urzędu przewodniczącego rady najwyższej ZSRR rada najwyższa zwolniła go od obowiązków przewodniczącego rady najwyższej Federacji Rosyjskiej.

Na jego miejsce wybrano Własowa.

W Indiach częściowe porozumienie

Hindusi współpracują nad konstytucją

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z New Delhi, że po 13-tygodniowych rokowaniach zarówno Partia Kongresowa, jak i Liga Muzułmańska zajęły konkretne stanowisko w sprawie propozycji brytyjskiej udzielenia Indiom niepodległości. Komitet Wykonawczy Ligi Muzułmańskiej postanowił współpracować z tymczasowym rządem przy opracowaniu konstytucji. Komitet Wykonawczy Partii Kongresowej postanowił przyjąć propozycje brytyjskie na dalszą metę, dotyczące niepodległości Indii. Jednakże odrzucił propozycję utworzenia rządu tymczasowego. Decyzja Ligi Muzułmańskiej została zakomunikowana po przeszło 2-godzinnej rozmowie, którą odbył Mohamed Ali Jinnah z ministrami brytyjskimi i wicekrólem Indii. W dn. 6 i 7 lipca odbędzie się w Bombaju specjalne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Partii Kongresowej.

Jak będziemy głosować?

Komunikat Komisarza Głosowania Ludowego

WARSZAWA, (PAP). — Generalny Komisarz Głosowania Ludowego przypomina art. 28 ustawy o Głosowaniu Ludowym, który brzmi: „Głosowanie jest tajne. Od chwili rozpoczęcia Głosowania do ustalenia jego wyniku w lokalach będą obecni bez przerwy przewodniczący lub jego zastępca i conajmniej dwaj członkowie komisji". Oraz art. 23: „W dniu Głosowania nie wolno wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować, zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz lokalu głosowania, w promieniu 100 metrów od tego lokalu, wchodzić do lokalu głosowania osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu".

Ponadto art. 28: 1) „Głosowanie odbywa się w następujący sposób: głosujący wymienia wobec Komisji swe imię, nazwisko, adres, gdy zostanie stwierdzone, że jest wciągnięty do spisu, otrzymuje on urzędowe — kopertę i kartę do głosowania. Po oznaczeniu za osłoną na karcie swych odpowiedzi, głosujący wkłada kartę do koperty i doręcza przewodniczącemu Komisji, który w jego obecności wrzuca kopertę do urny". 2) Odpowiedzi na pytania udziela się przez wpisanie do karty wyrazu „Tak", lub wyrazu „Nie", przy każdym pytaniu wyraz „Tak" może być zastąpiony krzyżykiem wyraz „Nie" może być zastąpiony kreską. 3) w lokalu głosowania mają być urządzone osłony, zabezpieczające tajność głosowania.

REFORMA PRZEMYSŁOWA
a trudności powojenne

Reforma przemysłowa, polegająca na upaństwowieniu ciężkich i częściowo średnich ośrodków wytwórczości nie mogła w stosunkowo krótkim czasie zapewnić robotnikom właściwego poziomu zarobków pozwalających na zaspokojenie koniecznych potrzeb. Ileż niejednokrotnie tygodni a nawet miesięcy pracownicy poświęcali zupełnie niemal bezinteresownie na stworzenie samych możliwości produkcyjnych, polegających na zainstalowaniu maszyn i ich uruchomieniu. Żywili się wówczas zupełnie przypadkowymi sposobami, wielkodusznie nie przeliczając swej nieraz ponad siły pracy na odpowiedni zarobek pieniężny. Ta wspaniała postawa robotnika świadczyła o jego wielkim zrozumieniu dla spraw ogólnopaństwowych i dojrzałej zdolności do samodzielnego prowadzenia i kierowania największym nawet zakładem pracy.

Tym niemniej pierwsze bardzo wielkie trudności, które nie zostały jeszcze całkowicie dotychczas opanowane, stały się powodem powstawania pesymistycznych myśli, podrywających częściowo wiarę w skuteczność podjętej przez nas reformy przemysłowej. Należy stwierdzić, że tego rodzaju myśli pojawiały się raczej sporadycznie i nie znajdowały silniejszego oddźwięku w masach robotniczych. Mimo to warto zastanowić się, gdzie tkwiło ich źródło i czy sposób myślenia niezadowolonych był słuszny.

Robotnik polski rozumiał naogół potrzebę przejściowych wyrzeczeń i trudności. Posiadając jednak od dziesiątków lat wykształcone poczucie sprawiedliwości rozglądał się wokół siebie, a przechodząc centralnymi ulicami większych miast spostrzegał jednak, że pewna grupa ludzi żyje w dostatku — co gorsza niezasłużonym, wprost pasożytniczym. I powstawała wówczas słuszna myśl: — dlaczego ciężar okresu powojennego ma być zwalany tylko na barki tych, którzy pracują, dlaczego dziecko robotnicze ma zasypiać o suchym kawałku chleba, kiedy innym przestała już smakować bułka dobrze obłożona tłuszczem.

Padały wówczas z ust robotników słuszne propozycje: zreglamentować sprzedaż każdego produktu, niech wszystko będzie na kartki, jeżeli mamy jeden bochenek chleba do podziału, to dzielmy go sprawiedliwie. Jak wspomnieliśmy, propozycje te, choć w zasadzie słuszne, były jednak w polskich warunkach niewykonalne.

Wprowadziła u siebie całkowitą reglamentację towarów, a szczególnie produktów żywnościowych Anglia, Francja i Czechosłowacja. Mimo to w niektórych krajach np. we Francji istnieje bardzo silny czarny rynek. Dlaczego u nas tego rodzaju słuszna w założeniach zasada nie była możliwa do przeprowadzenia? Przede wszystkim z winy nas samych, z winy naszych błędów, które polegają na braku karności i powszechnego całkowitego zrozumienia dla spraw ogólnych. Zarządzenia tego typu muszą przecież wspierać się na całkowitym podporządkowaniu i zaufaniu obywateli do władz państwowych, w których ręku spoczywa inicjatywa. Nawet dość pobieżna znajomość naszych wad wskazuje, że tego rodzaju zamierzenie należałoby raczej do nieudanych.

Ponadto cały okres okupacji hitlerowskiej to było przecież łamanie przepisów reglamentacyjnych wroga, który dążył za wszelką cenę do wygłodzenia narodu i złamania naszej odporności powszechną nędzę. Szmugler zajmujący się przewożeniem żywności z miejsca na miejsce, choć w wielu wypadkach miał na celu wyłącznie zysk osobisty — spełniał niezwykle pozytywną rolę dla sprawy walki z wrogiem... W tych warunkach więc prowadzenie całkowitej reglamentacji towarów nie miałoby szans powodzenia

To nie znaczy jednak, że Państwo nie podejmuje ostrej walki z rozpasaniem tych ludzi, dla których ciężkie okresy są okazją do robienia wielkiej fortuny. Fakty znane z życia potwierdzają troskę władz o porządkowanie spraw związanych z coraz lepszym wynagrodzeniem robotnika. Proces ten wymaga jednak dużego wysiłku i co najgorsze... czasu. Wszystko wskazuje jednak, że jesteśmy na najlepszej drodze i to co jeszcze przed kilku miesiącami mogło budzić nieuzasadnione wątpliwości, dziś w świetle sprawdzalnych faktów staje się zjawiskiem, bez którego nie można wyobrazić sobie zapewnienia należytego poziomu życia każdemu człowiekowi pracy.

Jerzy Wolski.

Polska Partia Socjalistyczna | **Polska Partia Robotnicza**
Stronnictwo Demokratyczne | **Okręg. Komisja Zw. Zaw.**

Zwołują w piątek 28 bm. o g. 18-ej na

PLACU WOLNOŚCI

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

w sprawie:

a) Głosowania Ludowego
b) Żądania publicznego wykonania kary śmierci dla Greisera

przemawiać będą:

członek KCPPR - tow. ZAMBROWSKI
członek CKWPPS - tow. WACHOWICZ
sekretarz KWSD - ob. ZAGORSKI
przewodniczący OKZZ - tow. BURSKI

Po manifestacji odbędzie się występ zaproszonego przez organ. 200-u osob. chóru gen. ALEKSANDROWA

Greiser nieograniczonym władcą
w Warthegau — stwierdzają biegli przed Trybunałem

POZNAŃ (PAP). Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa przeciwko Greiserowi stała pod znakiem naukowego rozpatrywania zagadnień ekonomicznych i politycznych narodowego socjalizmu oraz systematu prawnego stworzonego przez okupanta na terenie Warthelandu. Pierwszy z biegłych dr Pośpieszalski scharakteryzował sytuację prawno-administracyjną Warthelandu i kompetencje Greisera, jako namiestnika (Reichstathaltera) i gauleitera okręgu Warty. Odpowiadając na pytanie prokuratora Siewierskiego, w jakim stopniu w strukturze prawnej namiestnik był przełożonym organów, biegły wyjaśnia, iż namiestnikowi podlegały wszystkie działy administracji państwowej z wyjątkiem administracji kolejowej i pocztowej. Był on również zwierzchnikiem samorządu i w ten sposób w osobie namiestnika jednoczyła się pełnia zwierzchnictwa zarówno nad administracją samorządową, jak i państwową. Dowódca SS i policji również podlegał namiestnikowi. W ten sposób Greiser jako namiestnik w okręgu Warty posiadał w swych rękach niemal, że pełnię władzy.

GREISER W GORLIWOŚCI PRZEŚCIGAŁ SWYCH MOCODAWCÓW

W związku z pytaniami prokuratorów wychodzi na jaw okoliczność, iż Greiser niekiedy przekraczał nawet swoje kompetencje.

W związku ze stosowaną przez okupanta do Polaków polityką depopulacyjną biegły omawia rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dn. 3.5. 1943 r., które ustalało dla wstępujących w związki małżeńskie jako minimum dla mężczyzny wiek 25 lat, zaś dla kobiety wiek 21 lat. Z uwagi na to, że rozporządzenie upoważniało namiestników do podwyższenia wymienionej granicy wieku, Greiser skwapliwie z upoważnienia tego skorzystał i już w dniu 27 maja 1943 r. wydał rozporządzenie, mocą którego wiek mężczyzny został podwyższony do lat 28, zaś kobiety do lat 25.

Korzystając z przysługujących mu uprawnień wprowadza Greiser w sierpniu 1942 r. sądy doraźne na terenie Warthelandu. Wprowadzając je Greiser ustanowił, że on zatwierdza względnie znosi wszelkie wyroki tychże sądów, którym podlegały wszystkie cięższe wykroczenia Polaków wymierzone przeciwko „niemieckiemu dziełu odbudowy".

NIE ŻAŁOWAĆ „POLSKICH ŚWIŃ"

Następny biegły dr Deresiewicz omówił ustawodawstwo niemieckie z dziedziny ekonomicznej, obowiązujące w stosunku do Polaków na terenie Warthelandu. Polak mógł uzyskać conajwyżej 80% tego wynagrodzenia, które pobierałby Niemiec. Polak pozbawiony był prawa do urlopu. W dziedzinie przydziałów żywnościowych i odzieżowych dysproporcja w traktowaniu Polaków i Niemców była w równej mierze jaskrawa. W konkluzji biegły stwierdza, iż zaprowadzony przez Niemców system zmierzał w prostej linii do biologicznego osłabienia a nawet wyniszczenia ludności polskiej.

W zakończeniu przytacza biegły dr Deresiewicz fragment z przemówienia Greisera wygłoszonego w lutym 1942 r. do niemieckich rolników. Greiser oświadczył dosłownie: „Proszę nie kierować się żadnymi sentymentami, gdyż lepiej jest jeżeli jedna polska siła robocza całkowicie odpadnie, niżby jedna dziesiąta tej siły roboczej miała być niewykorzystana".

Metody bicia opisane przez biegłego dr Laguna były cofnięciem się w głąb ponurego średniowiecza. Istniały szkoły, w których tego rodzaju tortur uczono.

Prof. Sawicki przedłożył trybunałowi broszurę napisaną przez Greisera, mocno go kompromitującą i odsłaniającą jego prawdziwe oblicze polakożercy.

I DOKUMENTY STWIERDZAJĄ WINĘ GREISERA

Greiser w dłuższym przemówieniu usiłuje przekonać Trybunał, że umyślnie zwlekał z wprowadzeniem sądów doraźnych, mimo, iż miał w tym kierunku upoważnienie od samego fuehrera. Zresztą, twierdzi oskarżony, wydane przezeń zarządzenie o sądach doraźnych, zamykało co prawda pewną lukę zachodzącą w ustawodawstwie, ale praktycznie biorąc nigdy przez niego nie było stosowane. Greiser powołuje się również i na to, że mając mnóstwo różnych obowiązków, nie o wszystkim był przez swoich podwładnych działających często pod jego firmą, należycie poinformowany i dlatego nie może odpowiadać za wszystko to, co zawarte jest w codziennie przez prokuratora składanych dokumentach, broszurach i mowach „które jacyś zdziczali Hitlerowie i Himmlerowie wypowiadali" (na sali poruszenie i śmiech). Wobec tego prosi on, aby Trybunał jako materiał dowodowy potraktował jedynie te dokumenty, które on Greiser sam podpisał. W tym miejscu prof. Sawicki przedstawia trybunałowi oryginał listu, podpisanego przez Greisera, w którym donosi on pewnej Niemce o przesłaniu jej w podarunku rzeczy zrabowanych w powstaniu warszawskim. Prokurator wnosi o załączenie tego listu do akt sprawy.

Istotna różnica

Wszyscy pamiętamy obrazki ulicy polskiej z czasów okupacji niemieckiej. Hitlerowcy nienawidzili widoków, które psuły im humor. Nie znosili niczego coby świadczyło o nędzy, ubóstwie czy głodzie. Nie z dobrego serca, nie z powodu jakichś uczuć szlachetnych. Trudno było pomawiać pospolitych morderców o jakiekolwiek podłoże litości czy humanitaryzmu. Zdarzało się niejednokrotnie, że ludzi kiepsko odzianych zaczepiali na ulicy, wyśmiewali ich, urządzali widowiska kończące się zwyczajnie pobiciem ofiary, która im się nasunęła na oczy.

Ze specjalną zaciekłością tępili żebractwo. Tępili je bezlitośnie i krwawo. Było im to obojętne, czy proszący, to starzec niezdolny do jakiejkolwiek pracy, czy inwalida, który w wojnie z nimi stracił możność zarobkowania. Dzieci żydowskie, które przedostawały się z za murów ghetta, opuchnięte z głodu, przebiegające w strachu ulice w zimie, bosymi stopami po śniegu, zatrzymywali i strzelali na miejscu. Czasem chwytali je oburącz i o przydrożny mur zabijali, uderzając weń głową dziecka. Nierzadkie były wypadki, że żywcem topili dzieci w kanałach i ściekach ulicznych. Porządek musiał być, nie znosili widoków, które psuły nastroje i pogodę ducha narodu panów.

Dlatego dziwnym wydaje się nam zarządzenie, prezydenta policji berlińskiej, ogłaszające zakaz żebrania praktykowanego zarówno przez młodzież jak i dorosłych na ulicach Berlina, a zwłaszcza przed lokalami, w których bywają członkowie wojsk i władz okupacyjnych. Plaga żebractwa przybrała takie rozmiary, że akcję przeciwko niemu prowadzi się w szkołach oraz na specjalnych zebraniach dla starszych. Dziwi nas wiele w tej sprawie. Przede wszystkim niemiecka elastyczność, która pozwoliła w tak szybkim tempie przeistoczyć się wczorajszemu narodowi panów, w zbiorowisko żebraków, które zalewa swoją ilością stolicę zbankrutowanego faszyzmu tak dalece, że musi się przeciw niej prowadzić specjalną akcję.

Następnie nie możemy zrozumieć, do czego i komu są potrzebne wykłady przeciw żebrakom, skoro można tej plagi pozbyć się w sposób radykalny i skuteczny. Dlaczego Niemcy dzisiejsi uciekają się do tego rodzaju wychowawczych metod zamiast zostosować takie same jak z powodzeniem stosowali w Polsce i innych podbitych krajach? Przecież słyną oni podobno z porządku i dyscypliny. Gdyby zobaczyli kilka tylko wypadków uśmiercania starców i dzieci za uprawianie żebractwa, — zniknęłoby ono bezpowrotnie z ulic miasta, na których nie tak dawno jeszcze ustawione megafony ryczały na cały głos o wyższości rasy, o nowej Europie i hitlerowskim dobrobycie, płynącym ze zwycięstwa brunatnej ideologii i przywiązania do genialnego fuehrera.

Dalecy jesteśmy od stosowania albo brania sobie za przykład hitlerowskich metod. Napewno, żaden z narodów przez nich wytypowany na podludzi nie próbowałby nawet w stosunku do nich używania tego rodzaju sposobów, jakimi oni bezceremonialnie posługiwali się w walce, z nami. Jeżeli o tym piszemy, to robimy to raczej dlatego, aby wykazać jak mściwy jest nie raz los na przestrzeni niedługiego naszego życia. Ale my, ani nie głodzimy na śmierć więźniów hitlerowskich, ani nie mordujemy żebrzących dzieci, ani też nie urządzamy publicznych egzekucji, BO TAKA WŁAŚNIE JEST MIĘDZY NAMI A NIMI ISTOTNA RÓŻNICA.

Ostatnie 3 dni przed głosowaniem

Agitacja wyborcza u szczytu

Wczorajsze masówki we wszystkich zakładach pracy

Samochody propagandowe rozrzucały na ulicach tysiące ulotek

(G) Można śmiało powiedzieć, że w ostatnich trzech dniach, które poprzedzają głosowanie ludowe, kampania wyborcza w Łodzi osiągnęła punkt kulminacyjny. Nastroje wyborcze wśród mas pracowniczych są doskonałe, zwłaszcza po onegdajszej wizycie Marszałka Roli-Żymierskiego i ministra przemysłu, Minca, w największych zakładach przemysłowych Łodzi i na zgromadzeniu w CRDK, gdzie obaj członkowie rządu wypowiedzieli swe credo w kwestii aktu państwowego, jakim będzie niedzielne referendum.

W ciągu dnia wczorajszego, zgodnie z naszą zapowiedzią, odbyły się we wszystkich fabrykach i zakładach pracy wiece i masówki, które trwały 15 minut. Na dany przez syreny fabryczne o godz. 13.30 sygnał, przerwana została praca i robotnicy wysłuchali Manifestu, wydanego do narodu polskiego przez wszystkie demokratyczne stronnictwa polityczne i najpoważniejsze organizacje społeczno-gospodarcze. Masówki odbyły się w halach fabrycznych, w świetlicach, gdzieniegdzie na dziedzińcach, pod gołym niebem. Robotnik i pracownik Łodzi, jak wnioskować należy z gorącego przyjęcia Manifestu, głosować będzie „Tak" na wszystkie pytania referendum.

Podkreślić należy wielką aktywność, jaką przejawiają w akcji przedwyborczej w ostatnich dniach obywatelskie komitety głosowania ludowego.

Dalej zanotować należy, że poza partiami, a więc PPS, PPR, Str. Demokratycznym, Str. Ludowym i związkami zawodowymi, na szeroką skalę zakrojoną kampanię prowadzą organizacje młodzieżowe z OM TUR-em na czele. Brygady agitatirów wyjechały na wieś, na prowincję.

Na mieście ukazały się samochody propagandowe, oblepione plakatami agitacyjnymi. Z wozów posypał się na jezdnie deszcz ulotek, które ludność z zainteresowaniem czytała.

Dalej zanotować trzeba, że nie ma już domu, muru, czy parkanu, który nie ściągałby uwagi obywateli pomysłowymi plakatami i hasłami wyborczymi. W nocy i nad ranem pracowali na mieście rozklejacze afiszów i malarze, którzy za pomocą szablonów wypisywali „tak" już nie tylko na murach, ale na wielkich szybach wystawowych sklepów i magazynów łódzkich. Pomysłowa agitacja nie ominęła także trotuarów, jezdni, wehikułów i t.p. Wszędzie białe napisy, wzywają społeczeństwo do tłumnego uczestniczenia w referendum i do oddania swego „tak" obozowi demokratycznemu Polski Ludowej. Pojawiły się także pierwsze obwieszczenia o manifestacyjnym zgromadzeniu, które odbędzie się w sobotę o godz. 18-ej na Placu Wolności pod hasłem gremialnego udziału w głosowaniu i żądania publicznego stracenia w naszym mieście Artura Greisera. Na manifestacji przemówią: w imieniu PPS — tow. H. Wachowicz, PPR — tow. Zambrowski, Str. Demokratycznego, ob. Zagórski i OKZZ — tow. Burski.

Również w okręgowej komisji głosowania ludowego na m. Łódź wre w całej pełni praca nad przygotowaniami technicznymi do wyborów. Komisarz, mgr. Trojanowski oświadczył, że główną troską komisji jest, aby w niedzielę, jak najsprawniej obsłużyć w obwodach wyborców; tak, aby w ciągu 14 godzin, w których trwać będzie akt głosowania, mogli wszyscy wyborcy wrzucić swe karty do urn.

Rząd dołoży wszelkich starań

aby odwdzięczyć się klasie pracującej

Marszałek Rola-Żymierski i min. Minc w Elektrowni Łódzkiej

W dn. 26 czerwca Elektrownię Łódzką odwiedzili Marszałek Polski Rola-Żymierski i tow. min. Minc. Gości powitali na dziedzińcu ob. ob. inż. Taniewski, dyr. Zjednoczenia Energetycznego, dyr. Elektrowni Łódzkiej inż. Wajnberg i tow. Andrzejak Edward, przedstawiciele Rady Zakładowej, Partyj Politycznych, Związków Zawodowych oraz liczni pracownicy.

W imieniu zebranych robotników wita gości robotnik Elektrowni tow. Skrzypczyński Józef.

Głos zabiera następnie Marszałek Rola-Żymierski. W krótkich słowach obrazuje on historię naszej walki i dzieje ostatniego roku. Na tym tle uwypukla się negatywna postawa opozycyjnych stronnictw, będących pod wpływami zagranicy. Marszałek wzywa wszystkich, aby swym stanowiskiem w dn. 30 czerwca wykazali jedność narodową przeciw reakcji w kraju i zagranicą.

Min. Minc w swym przemówieniu podziękował załodze na dzielną postawę w krytycznych dniach naszej państwowości. Zdarzało się, że zapas wggla starczyć mógł na kilka godzin — ale robotniczym wysiłkiem przełamano te trudności. Elektrownia nie stanęła. Dziś już przeszkód tego typu nie ma — sytuacja poprawia się, rośnie nasza produkcja — a i robotnik odczuje wydatnie tę poprawę — gdy na jesieni podniesione zostaną jego pobory. Rząd dołoży wszelkich starań, aby odwdzięczyć się klasie pracującej za daninę, złożoną w najtrudniejszym okresie.

Odpowiedział w imieniu wszystkich zebranych przedstawiciel Rady Zakładowej ob. Prochocki:

„Obywatelu Marszałku! W imieniu wszystkich pracowników i Rady Zakładowej witam Cię na naszym terenie, jako Pierwszego Żołnierza odrodzonej Armii Polskiej i dziękuję za wypowiedziane do nas piękne słowa o bohaterskiej epopei żołnierza polskiego. Stwierdzam, że my pracownicy Elektrowni jesteśmy związani z żołnierzem nietylko sercem, ale i pracą nad odbudową Ojczyzny. To też oświadczamy, że w dniu 30 czerwca spełnimy gremialnie swój obowiązek stając do referendum ludowego. Zapewniam Cię Marszałku w imieniu wszystkich, że tak jak odbudowaliśmy naszą elektrownię, tak będziemy wraz z żołnierzem odbudowywać naszą Ojczyznę. Ani jedna lampka nie zgaśnie, ani jeden motor nie stanie, aby poprzeć jakiekolwiek zakusy godzące w naszą niepodległość".

Obywatelowi Ministrowi dziękuję w imieniu pracowników i Rady Zakładowej za słowa uznania dla załogi elektrowni, za poniesione trudy przy utrzymaniu jej w ruchu w momentach krytycznych

LOS OPERY POLSKIEJ

Rozmowa z Barbarą Kostrzewską

Obserwacja tego, co się dzieje na szerokim świecie, poucza nas, że nawet te narody, które żyją pełnią kulturalnego życia, jeszcze nie mogą się obejść bez teatru dramatyczno - muzycznego, czyli bez opery. Przyczyną tego zjawiska jest z jednej strony dość powszechne jeszcze upodobanie w tym rodzaju sztuki, z drugiej — niepodobieństwo wyrzeczenia się bogatego dorobku artystycznego w postaci wciąż jeszcze żywej literatury operowej.

Polska ma również swój narodowy skarbiec operowy. Dość tylko przypomnieć sobie bezcenną dla nas spuściznę Stanisława Moniuszki, by dojść do przekonania, że dla celów upowszechnienia muzyki wśród szerokich mas, opera w Polsce jest nie tylko potrzebna, lecz i konieczna.

Korzystając z obecności w Łodzi znakomitej śpiewaczki Barbary Kostrzewskiej, przeprowadziłem z nią interesującą rozmowę na ten temat, której treścią chciałbym podzielić się z czytelnikami naszego pisma.

— Nawet przed wojną nie posiadaliśmy za wiele scen operowych — mówi Kostrzewska. — Oczywiście, ze względu na historyczną tradycję i pozycję stołeczną — prym trzymała Opera Warszawska. Dzisiaj zostały z niej tylko gruzy i zapewne dużo czasu upłynie, zanim zdołamy odbudować ją na nowo.

Istnienie opery w Warszawie miało znaczenie ogólnokrajowe. Mógł z niej, choć od czasu do czasu, korzystać każdy człowiek, przybywający do stolicy. Opery stołecznej nie zastąpi więc najlepiej nawet zorganizowana opera prowincjonalna.

Obecnie posiadamy już dwie zorganizowane sceny operowe: w Poznaniu i w Katowicach. Ale czy dużo osób, zwłaszcza z dzielnic bardziej oddalonych, będzie mogło z nich korzystać? Kto pozwoli sobie na specjalny wyjazd do Poznania lub Katowic — tylko dla wysłuchania opery?

Do Warszawy, z rozmaitych względów życiowych, prowadziły człowieka liczne drogi. Nie prowadzą one do stolic dzielnicowych — i dlatego sądzę, że wiele osób, niestety, przez długie lata będzie musiało rezygnować z wysłuchania „Halki" czy „Strasznego dworu", nie mówiąc o arcydziełach muzyki obcej.

— A które miasta, poza Warszawą, nadawałyby się, zdaniem pani, najlepiej dla zorganizowania w nich opery?

Kostrzewska zastanawia się przez dłuższą chwilę.

— Sądzę doprawdy, że ze względu na liczbę mieszkańców i najbardziej centralne położenie najlepiej dla tego celu nadawałaby się Łódź. Lecz sądzę również, że ambitne to skądinąd miasto, ma na razie do załatwienia wiele spraw pilniejszych, np. w dziedzinie wyższego szkolnictwa, a niewątpliwie także i w dziedzinie obowiązków lokalnych na terenie czysto społecznym. Łódź nie posiada zresztą dotąd nawet odpowiedniego własnego pomieszczenia dla teatru dramatycznego, jakie posiadają inne, nawet mniejsze miasta.

— A poza Łodzią?

— Poza Łodzią — jedyny chyba Kraków! Miasto to, ze względu na swe zabytkowe znaczenie, posiada dużą siłę atrakcyjną dla całego narodu. Kraków znajduje się również na najpopularniejszym wciąż jeszcze szlaku turystycznym. Zresztą — nie wiem, czy słyszał pan o tym — że w Krakowie już się realizuje organizowanie opery. Sprawę tę ujął w swoje ręce muzyk tej miary, co prof. Walerian Bierdiajew. Opera korzystałaby na razie z gościny w gmachu Teatru im. Słowackiego.

— Tego rozwiązania nie uważam za zbyt szczęśliwe — zauważyłem.

— Dlatego i ja powiedziałam — że „na razie" tylko.

— A jak przedstawia się w chwili obecnej sprawa głosów? Bo przy organizowaniu opery, ze wszystkich spraw ważnych — ta chyba jest najważniejsza.

— Niewątpliwie. Pod tym względem trudności będą chyba największe. Wybitnych sił posiadamy obecnie mało — zwłaszcza męskich. Te które były, znalazły już zatrudnienie w Poznaniu i Katowicach.

— A pani?—spytałem dyskretnie.

— Mnie właśnie zaproponowano Kraków — który zresztą, ze względu na charakter środowiska, odpowiada mi najlepiej.

— Czy i ze względu na warunki materialne? — zapytałem jeszcze dyskretniej.

Kostrzewska uśmiechnęła się.

— To nie są sprawy drastyczne. Niemniej — trudno mi o nich mówić bez wewnętrznego zakłopotania. Bo proszę tylko pomyśleć! — Przyszła opera krakowska proponuje mi 30.000 zł miesięcznie, podczas kiedy ktoś, noszący się z zupełnie konkretnym zamiarem zorganizowania w Warszawie ...operetki — chce ze mną podpisać umowę na 150.000 zł miesięcznie!

— A pani co na to? — spytałem.

— Mimo wszystko zdecydowałam się na Kraków! Kto chce służyć sztuce, musi ponosić ofiary.

— Brawo! — Dziękuję za wywiad i żegnam się z artystką.

Wymienione cyfry nie dają mi jednak spokoju. 30.000 i — 150.000! Rozpiętość za duża! A nuż opera w Krakowie zawiedzie? 30.000 — to nie wiele, biorąc pod uwagę wydatki, związane z pracą w teatrze. Wszyscy wiemy, że Barbara Kostrzewska jest nie tylko najwybitniejszą śpiewaczką młodszego pokolenia, lecz słynie również z niepospolitej urody. Sprawa zresztą ma ogólniejsze znacznie. Kostrzewska powiedziała zdecydowanie — nie! Lecz inni śpiewacy i śpiewaczki? Czy zdołają oprzeć się pokusie?

Rzeczywiście, losy opery polskiej przedstawiają się dość niepokojąco.

. ST. WOYNA-GWIAŹDZIŃSKI.

„Kraj Warty"

w czasie okupacji

Los ziem anektowanych do Rzeszy ukształtował się odmiennie od reszty ziem Polski. Z wszystkich ziem anektowanych do Rzeszy szczególne stanowisko cechowało t. zw. „Kraj Warty", t. zn. Wielkopolskę i część woj. łódzkiego. Na odrębne traktowanie t. zw. „Kraju Warty" złożyły się momenty natury historycznej. Wielkopolska bowiem w opinii Niemców uważana była za główny ośrodek życia polskiego Ziem Zachodnich. Niemcy traktowali Śląsk i Pomorze za tereny zgermanizowane w większym stopniu aniżeli Wielkopolska. Zgodnie z tą przyjętą zasadą w dziedzinie polityki narodowościowej potraktowano te ziemie mniej więcej podobnie. Wielkopolska natomiast, uważana za najsilniejsze skupisko Polaków miała stać się przedmiotem szczególnej polityki eksterminacyjnej i germanizacyjnej. Przeciwko Wielkopolsce wymierzono też najdotkliwsze ciosy. Zadanie to podjął Artur Greiser. Niemcy w zamierzeniach swych chcieli raz na zawsze rozwiązać problem polski na swych ziemiach wschodnich. W społeczeństwie wielkopolskim upatrywali największe niebezpieczeństwo. W Wielkopolsce były najżywsze tradycje politycznej niezawisłości Państwa Polskiego. Wielkopolska w stosunkowo wielkiej liczbie zachowała skupiska inteligencji polskiej. Wielkopolska była centrum życia narodowego w czasie 150-letniej niewoli, była akcentem polskości na przestrzeni całego 19 wieku. Jako kolebka Państwa Polskiego tym więcej była znienawidziona przez Niemców. Poza tym Niemcy nie mogli Wielkopolsce zapomnieć, że własnym wysiłkiem zbrojnym w powstaniu grudniowym w roku 1918 przepędziła ich do Rzeszy. Wielkopolska zresztą swą siłę zaznaczyła nie tylko wewnętrzną postawą, ale terytorialnie wciskała się półwyspem w praniemieckie — oczywiście — ziemie, pozostawiając poza sobą okrojony polski Śląsk i Pomorze. W końcu, Wielkopolska zamykała Niemcom drogę do ważnego ośrodka niemczyzny jak i centrum przemysłowego jakim była Łódź i jej okręg.

Zadaniem Greisera było ten kompleks rozkładować, a tym samym problem polskości zarówno w Wielkopolsce, jak i w łódzkim ostatecznie zlikwidować.

Artur Greiser pochodzi z Wielkopolski. Znał lud Wielkopolski i jego sprawy. Mógł więc do dzieła duchowej i biologicznej eksterminacji zabrać się ze szczególnym znawstwem. I zabrał się do swego zbrodniczego dzieła, jako prawdziwie wyrodny syn tej ziemi, godząc wszystkimi zbrodniczymi poczynaniami jak i aktami prawnymi w tych, którzy od tysiąca lat z tej ziemi wyrastali, rzeczywistych synów Piastów.

ZIEMNIAKI DLA STOŁÓWEK

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskego w Łodzi podaje do wiadomości, że wszystkie stołówki przy zakładach pracy, które nie otrzymały ziemniaków w okresie wiosennym 1946 r., winny zgłosić się w dniu 28 czerwca rb. do Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. Kilińskiego 81, gdzie otrzymają zlecenia do składów PSS na ziemniaki w ilości 15 kg. na stołownika (według stanu osób z miesiąca lutego rb.).

SPRZEDAŻ PIECZYWA MAŚLANEGO

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji i Handlu podając do wiadomości, że w związku z przypadającymi w dniu 29 czerwca br., świętami Piotra i Pawła decyzja Prezydenta Miasta została dozwolona jednorazowa sprzedaż pieczywa maślanego w piątek, dnia 28.6. rb.

MLEKO NA KARTKI

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, iż dziś, dnia 27 czerwca rb. sprzedawane będzie mleko na kartki we wszystkich rejonach.

Kres rządów giełdy i bankierów

Francja na nowych drogach

Kiedy dnia 31 lipca 1830 r. bankier paryski Lallitte odprowadzał swego przyjaciela księcia Orleańskiego do gmachu ratusza, z ust jego padły podobno słowa: „Od dziś będą panować bankierzy". Prorocze to były słowa. We Francji zapanowały rządy bankierów, które przetrwały monarchię i przeszło wiekową niewolę, zaciążyły nad losami Francji.

W żadnym zresztą kraju rządy te nie miały tak podatnego gruntu do umocnienia swej władzy W kraju nie posiadającym ubezpieczeń społecznych, w którym całym zabezpieczeniem starości były kupony papierów wartościowych, w którym o stanie zamożności decyduje ilość i wartość posiadanych akcji. Zupełnie zrozumiałym jest, że w tych warunkach o całej polityce państwowej decydowała giełda. Najważniejszą postacią w rządzie francuskim był zawsze minister finansów, sytuacja rządu opierała się na reakcji notowań giełdowych, od których zależało czy rząd ma ustąpić, czy nie.

TRUDNOŚCI FRONTU LUDOWEGO

W tym miesiącu akurat upływa 10 lat od chwili, gdy rząd zwycięskiego Frontu Ludowego opublikował swój program. Jedną z podstawowych reform nowego rządu była nacjonalizacja Banku Francji kładąca kres dyktaturze 200 rodzin kapitalistycznych, decydujących o działalności banku, a tym samym o gospodarce i finansach państwowych. Program rządu wysunął poza tym szereg reform, jak 40-godzinny tydzień pracy, umowy zbiorowe, płatne urlopy, wielkie roboty publiczne, upaństwowienie przemysłu wojennego, utworzenie urzędu zbożowego. Owe 200 rodzin władców Banku Francji byli to przemysłowcy, w których interesy uderzyły również i dalsze, tj. dotyczące życia gospodarczego reformy.

Nowy rząd jednak popełnił błąd, Nie pozbawił możliwości dyspozycyjnych kapitału w drodze wywłaszczenia, błąd ten wykorzystał kapitał, przeprowadzając sabotaż.

Rząd Bluma objął władzę w r. 1936. w momencie tragicznym. Skarb państwa pozbawiony środków pieniężnych na pokrycie wydatków, zapas złota kurczył się gwałtownie z powodu odpływu zagranicę. Nie pomogło podniesienie stopy procentowej. Równocześnie nastąpił deficyt bilansu handlowego, który wyniósł 3.283 milj. fr., akcje w związku z szerzonym sztucznie popłochem zwyżkowały, co wzmacniało panikę.

Nie pomogły zarządzenia zapobiegawcze. Planowa akcja kapitalistyczna prowadziła do kryzysu finansowego. Pod pretekstem gwałtownego wzrostu kosztów produkcji, powodującego nieopłacalność, zamykano fabryki, niedotrzymywano zobowiązań. Nie pomogło stworzenie specjalnego funduszu „ofenzywy eksportowej" wynoszącego 6.500 milj. fr. Bunty i sabotaże kupców francuskich i przemysłowców wobec niechęci ze strony rządu do stosowania represji, prowadziły kraj do ruiny. Nie pomogły wysiłki funduszu stabilizacyjnego, usiłującego utrzymać wartość franka, który gwałtownie zaczął spadać. W tych warunkach rząd Bluma musiał upaść.

Nowy rząd francuski, na czele którego stanął radykał Chautemps i zwolennik liberalnej gospodarki Bonnet, chociaż był uważany za rząd Frontu Ludowego Nr. 2, miał już zupełnie inny charakter, przesuwał politykę państwową na prawo. Giełda zareagowała natychmiastową zwyżką franka i papierów, złoto zaczęło napływać do kraju z powrotem. W styczniu 1939 r. po niewielkiej rekonstrukcji gabinetu Chautemps, rząd Frontu Ludowego upadł całkowicie.

Bezwarunkowa sytuacja, w jakiej rząd Bluma objął władzę, była ciężka, nie była jednak bez wyjścia. Koniecznym jednak było zajęcie zdecydowanego stanowiska i odebranie możliwości sabotażowych przedstawicielom finansjery. W pewnych przełomowych chwilach, zwłaszcza gdy w drodze do reform społecznych napotyka się na zdecydowany opór protestujących przeciwko temu czynnikowi, należy stosować środki specjalne dla dobra ogółu. Wiadomo, że nikt nie rezygnuje dobrowolnie z uprzywilejowanego stanowiska, zwłaszcza w wypadku, gdy chodzi o utrzymanie władzy i związanych z tym korzyści.

REFORMY SPOŁECZNE PODSTAWĄ ODBUDOWY KRAJU

Dziś sytuacja jest inna. Należy się spodziewać, że nowy rząd francuski, gdy się ukonstytuuje reformy konieczne dla odbudowy kraju przeprowadzi z całą stanowczością. Likwidacja źródła potęgi i władzy 200 rodzin, prywatnej własności banków, kopalń, fabryk, uniemożliwienia sabotażu są to podstawowe warunki odbudowy kraju po linii interesów narodu. Francji nie stać dzisiaj na przywracanie wpływów zwolenników ustroju kapitalistycznego.

W warunkach, kiedy cała Europa nieomal przechodzi do gospodarki społecznej, kiedy likwiduje władzę niewielkich grupek przemysłowców i bankierów, Francja, która na granicy wschodniej posiada niebezpiecznych sąsiadów, przepojonych duchem odwetu hitlerowskiego, musi się znaleźć w gronie narodów zespolonych ze sobą ideologicznie, posiadających wspólny program zabezpieczenia przed groźbą niemiecką i program likwidacji resztek wpływów kapitalistycznych

Czy faszyści angielscy korzystali

z włoskiej pomocy finansowej

(J. M.) W prasie angielskiej żywym echem odbiła się poruszona w ubiegłym tygodniu w Izbie Gmin sprawa subsydiów, z jakich korzystały w latach 1934 i 1935 angielskie organizacje faszystowskie od swych przyjaciół włoskich.

Na posiedzeniu parlamentu odczytane zostały dokumenty, znalezione ostatnio we Włoszech, a stwierdzające niezbicie te fakty. Największą sensację wzbudził list b. ambasadora włoskiego w Londynie, hr. Grandiego do Mussoliniego, w którym autor listu ubolewa, iż Duce polecił wypłacać przywódcy faszystów angielskich, Oswaldowi Mosley, kwotę 60.403 funtów angielskich, jako stał subsydium roczne.

„Mosley — pisze dosłownie Grandi — polecił mi wyrazić Ci, Wodzu, swe gorące podziękowanie za tę poważną kwotę, którą doręczyłem mu w dniu wczorajszym. Jest on również pełen uznania dla naszej Partii, która w zrozumieniu potrzeb partii angielskiej, obiecała jej dalsze przekazy".

W innym liście do Mussoliniego, datowanym w dniu 1 maja 1935 r., pisze Grandi, co następuje:

„Wysokość przyobiecanego Mosleyowi stałego subsydium na cele jego organizacji w kwocie 3.500.000 rocznie wydaje mi się sumą bardzo wygórowaną. Proszę mi wierzyć, Duce, że będą to niepotrzebnie wydatkowane pieniądze, gdyż wysiłki nasze powinny iść obecnie w zupełnie innym kierunku. Jestem zupełnie przekonany, iż dziesiąta część tej kwoty, przekazana bezpośrednio mnie, a nie Mosley'owi, który nie dba o oszczędzanie naszych pieniędzy, okazałaby się zupełnie dostateczna".

Mosley wyparł się kategorycznie otrzymywania jakichkolwiek funduszów na cele swej partii ze źródeł zagranicznych i domagał się, by rząd brytyjski zbadał i wyświetlił sprawę, „czy Angielska Unia Faszystowska otrzymywała kiedykolwiek jakieś subsydia z Włoch, jeśli tak, to przez jakie rachunki kwoty te były przeprowadzane".

W związku z tą aferą, i pragnąc za wszelką cenę oczyścić się z tych zarzutów, Mosley poruszył sprawę oskarżenia, jakie w swoim czasie wytoczył rząd Lloyd George'a przeciwko pismu „Daily Herald" w osobie jego ówczesnego wydawcy Lansbury'ego, który był naczelnym redaktorem tego dziennika na kilka lat przed obraniem go prezesem Angielskiej Partii Pracy. Otóż Mosley przypomniał wydany przez ówczesny rząd angielski komunikat, w którym rząd twierdził, że przedstawiciel ZSRR w Anglii Kameneff, zawiadomił swój rząd, iż kwotę Ł 40.000, uzyskaną ze sprzedaży carskich klejnotów koronnych, wpłacił do kas „Daily Heraldu". Gdy sprawa nabrała takiego rozgłosu, iż nie mogła być dłużej utrzymana w tajemnicy, — twierdzi Mosley — wydawca „Daily Heraldu" zwrócił się do swych czytelników z zapytaniem, czy powinien przyjąć ofiarowane mu pieniądze.

Ponieważ jedyna z żyjących dziś osób, zamieszanych w tę aferę odznaczona została przez obecny rząd Partii Pracy, Mosley przeto oświadczył, iż odrzucając oskarżenie, godzące w Angielską Unię Faszystowską i w niego samego, jako całkowicie niezgodne z prawdą, uważa je za „niesłychaną bezczelność ze strony rządu, którego własna partia była zamieszana w tego samego rodzaju aferę".

Wszystkie pisma angielskie pełne są komentarzy na ten temat, a „Daily Herald" w długim i popartym wiarygodnymi dowodami artykule wyjaśnia, iż 30 lat temu, gdy wydawnictwo znalazło się w szczególnie trudnej sytuacji finansowej, została mu istotnie ofiarowana pomoc ze strony pewnej grupy sowieckiej, przyczym część funduszów pochodziła istotnie ze sprzedaży klejnotów carskich, co zresztą nie ma dla całej sprawy istotnego znaczenia. Darowizna ta nie doszła z pewnych powodów do skutku, gdyby jednak istotnie została zrealizowana, to nie byłoby to bynajmniej trzymane w tajemnicy, gdyż byłby to poprostu dar, nie pociągający za sobą dla pisma żadnych zobowiązań natury politycznej.

Pierwszy transport dzieci

z Niemiec przybył do kraju

Przybył do kraju pierwszy transport dzieci polskich z Niemiec.

Dzieci przyjechały pociągiem sanitarnym Polskiego Czerwonego Krzyża i zostały tymczasowo ulokowane w specjalnie urządzonym na ten cel punkcie repatriacyjnym w Koźlu pod Katowicami. Stąd dzieci będą wysłane do rodziców, a w wypadku niemożliwości ich odszukania — do domów Dziecka i domów wypoczynkowych.

Dzieci te przeważnie pochodzą z Królewskiej Huty skąd wywieziono je do Niemiec w styczniu 1945 r., W większości są to dzieci w wieku szkolnym, pamiętające dobrze swoje adresy, dlatego też nietrudno stosunkowo odnaleźć im rodziców

W gorszej sytuacji znajdują się dzieci z Budów koło Lwowa. Wywiezione one były w r. 1942 — o rodzicach wiedzą, że wywieziono ich również w głąb Niemiec. Polski Czewony Krzyż przez swoje Biuro Poszukiwań czyni starania o odnalezienie im rodziców

Z transportu tego jedenaścioro dzieci ma poniżej 3 lat. Urodziły się przeważnie w Niemczech i nie rozumieją po polsku. Zostały znalezione i zidentyfikowane przez UNRRA. Dzieci nie znają swoich nazwisk i mało pamiętają rodziców, czy choćby matki.

Dzieci wyglądają dobrze i są nieźle wyekwipowane. Ostatnie dwie grupy z tego transportu spędziły kilka miesięcy w Szwajcarii, ulokowane tam przez UNRRA. Było im tam bardzo dobrze. Szwajcarzy opiekowali się nimi serdecznie. Przy odjeździe dzieci otrzymały paczki odzieżowe z adresami gościnnych Szwajcarów z prośbą by po ich przyjeździe do kraju, rodzice, czy opiekunowie napisali o dalszych ich losach.

W Koźlu dzieci korzystają z opieki Polskiego Czerwonego Krzyża, który je dożywia i sprawuje opiekę lekarską. Wkrótce rozjadą się wszystkie bądź do rodziców, bądź do dziecińców i domów wypoczynkowych. A punkt w Koźlu będzie czekać na dalsze transporty dzieci

Wystawa gimnazjum miejskiego

Piękny finał roku szkolnego

(ur). W Miejskim Gimnazjum i Liceum otwarto wystawę prac uczniowskich, „pokaz" — jak się wyraził skromnie dyrektor ob. Woźniakowski. Jest to jednak piękny finał, zamykający kończący się rok szkolny, obrazowe przedstawienie osiągnięć tej zasłużonej i pełnej pięknych tradycji uczelni. W dziewięciu salach zgrupowane zostały eksponaty, odzwierciedlające wszechstronne zainteresowania uczniów poszczególnych klas, a jednocześnie malujące ich wzajemne współżycie i działanie jako jednolitej i świadomej celu społeczności szkolnej.

Na pierwszym miejscu należy postawić to, co nam pokazało Koło Naukowe, jako organizacja o charakterze samokształceniowym. Trudno oczywiście wymienić całą wielostronną pracę w sekcjach, należy jednak podkreślić takie konkretne osiągnięcia, jak naprawienie przez sekcję fizyczną szeregu aparatów, zniszczonych przez okupanta. Koło Naukowe wydaje miesięcznik p. t. „Praca Szkolna", który to organ jest kolportowany również w innych gimnazjach łódzkich, gdyż cieszy się dużym powodzeniem. Odnośne stoisko daje nam pełny obraz tych wysiłków, jakie towarzyszą powstawaniu dobrego pisma przy pomocy prymitywnych środków technicznych. Sekcja zdobniczo - artystyczna pokazała nam nader udatne prace — olej, akwarelę, pastel i ołówek.

Specjalną uwagę należy poświęcić spółdzielni uczniowskiej, t. j. tej komórce, która już dzisiaj sposobi młodych obywateli do przyszłej działalności gospodarczej. I znów na pierwsze miejsce wysuwa się działalność wydawnicza — znak czasu — edycja odbijanych na powielaczu podręczników szkolnych, których nie jesteśmy w stanie wyprodukować normalną drogą. W tym dziale zwraca również uwagę duma uczelni — własny motocykl, na którym otrzymują zaprawę przyszli może mistrzowie naszych szos i torów.

Interesujące są eksponaty Koła Pol. Czerwonego Krzyża, drużyny harcerskiej, koła sportowego oraz prace klas niższych w zakresie, przerobionego materiału (np. obrazowa nauka gramatyki języka polskiego) i samorządu.

Dzieci, ktore nauczymy uśmiechu

Wymawiając słowo dziecko myślimy przeważnie o okrągłych różowych buziach, tłustych łapkach, obejmujących nas za szyję, o najpiękniejszej na świecie rzeczy — pełnym radości życia uśmiechu dziecka.

Niestety oprócz zadowolonych, zdrowych i sytych dzieci, dzieci mających opiekunów czy rodziców są i inne — sieroty i to przeważnie sieroty wojenne. Jest ich obecnie w Polsce około czterystu tysięcy, z tego tylko trzydzieści tysięcy znajduje się pod opieką, reszta żyje od przypadku do przypadku, w ciężkich zmaganiach swych kilku czy kilkunastu lat z jakże trudnym życiem. Po czym je poznamy? Po tym, że są obdarte i głodne, że niejednokrotnie piją wódkę i palą przedwcześnie, że mają smutne oczy. Spotykamy je wszędzie, na ulicy, na dworcach, w tramwajach i niestety w sądach i milicji.

Dziecko ukradło — bo było głodne, dziecko kłamało i oszukiwało, bo nikt mu nie tłumaczył że tak nie wolno. Jeśli się dziecka zawczasu nie uratuje bedzie stracone, powiększy zastępy ludzi, żyjących poza nawiasem społeczeństwa, wyrośnie na złodzieja, alfonsa, bandytę....

Pogrążeni w egoiźmie, zaaferowani tysiącem drobnych własnych spraw, przechodzimy obojętnie obok największej na świecie krzywdy, krzywdy dziecka.

Czy pamiętacie okres podczas okupacji, gdy do stolicy przyszła wiadomość o tym, że transporty przeznaczonych na wymarcie lub mających stać się niemieckimi janczarami dzieci z zamojszczyzny znajduje się na dworcach warszawskich w zaplombowanych wagonach Kto mógł biegł wtedy na dworzec by choć jedno takie dziecko wyratować. Nie zważając na zakazy i groźby, na strzały pilnujących transportu Niemców kobiety polskie, dotknięte w swym najświętszym uczuciu, uczuciu macierzyństwa, jak rozsierdzone lwice, spędzając całednie na dworcu szukały, biegały, chciały za wszelką cenę ratować. Niestety, nie wielu się to udało.

A dzisiaj? Czyżby prawdą było złośliwe twierdzenie, że tylko w tragicznych dziejowych momentach umiemy zdobyć się na piękne porywy?

Opieka, jaką obowiązani jesteśmy otaczać sieroty wojenne to nie żadna łaska, nie tania filantropia paniuś z dobroczynności, to nasz obowiązek, wypełnienie niepisanego testamentu tych, którzy ginęli za nas.

Na szczęście społeczeństwo nie jest obojętne na los sierot wojennych. Wskrzeszona po wojnie Łódzka Rodzina Radiowa, postawiła sobie za cel zgromadzić w swych internatach i otoczyć opieką jaknajwiększą ilość sierot wojennych. Bez żadnych subsydiów, ze składek członkowskich tylko i z serca Rodziny Radiowej powstają, w coraz to nowych miejscowościach internaty dla dzieci. I tak dom dziecka Sienkiewiczówka w Łodzi wychowuje 78 dzieci, internat w Konstantynowie 30 dzieci. Kropla w morzu, ale kropla, która niedługo zamieni się w morze. Ł. R. R. zyskuje coraz więcej członków, obejmuje coraz to nowe powiaty.

Wczoraj byliśmy na zebraniu organizacyjnym oddziału Ł. R. R. w Zduńskiej Woli. Krótkie, rzeczowe zebranie. Bez wielu wspaniałych przemówień i haseł, bez niepotrzebnych frazesów i słów. Mieszkańcy Zduńskiej Woli orzekli: chcemy opiekować się sierotami wojennymi, uważamy to za swój obowiązek, nie chcemy wiele mówić, tylko odrazu wziąć się do roboty.

I tak Zduńska Wola ofiarowała Ł. R. R. piękny dom na internat dla dzieci. Już w lipcu b. r. po przeprowadzeniu remontu (którego koszt mocno nadszarpnie fundusze Rodziny), umieści się w nim 300 dzieci. Dzieci będą tu miały doskonałe warunki. Dom jest obszerny, jasny, posiada centralne ogrzewanie, prysznice, łazienki... otoczony jest dużym parkiem, w którym będzie można urządzić boiska, ogródki jordanowskie itp.

Nowootrzymany budynek wybudowali Niemcy. Mieścił się tu Arbeitsamt. I jak tu nie wierzyć w sprawiedliwość losu? Tam, gdzie rejestrowało się ludzi jak bydło, które otrzymawszy numer kolejny, jechało w głąb Wielkiej Rzeszy, by tam zalewając się potem harować na panów świata, tam, gdzie bito, katowano i tępiono wszelkie odruchy polskości, gdzie ze wszystkich ścian spoglądał błazen z wąsikiem, po tych samych salach i korytarzach biegać będą polskie dzieci, które przygarnięte przez Społeczeństwo zapomną o tym, że są samotne, zapomną o egzekucjach, obozach i więzieniach, w których straciły rodziców i nauczą się uśmiechać. *K. Juchniewiczowa.*

ZARZĄDZENIE

Prezydenta m. Łodzi z dnia 26 czerwca 1946 roku w sprawie zakazu sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych w okresie głosowania ludowego

Na podstawie art. 4 p. f. ustawy z dnia 21 marca 1931 roku o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowa) (Dz. U. R. P. Nr 51 poz. 432) oraz § 1 rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 czerwca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 45, poz. 351) zarządzam co następuje:

§ 1.

W dniach 29 i 30 czerwca 1946 r. zakazuję sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych na terenie m. Łodzi.

§ 2.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego zarządzenia karani będą grzywną do 3.000.— zł lub aresztem do 2 tygodni, w razie zaś powtórzenia przestępstwa — grzywną do 5.000.— zł lub aresztem do 4 tygodni. Kary aresztu i grzywny mogą być nałożone łącznie.

§ 3.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Miasta

(—) Kazimierz Mijal

Dlaczego w sklepach PSS jest taniej

PSS to potężna instytucja gospodarcza, której sklepy sprzedają wszystko, począwszy od ryb, a skończywszy na igłach gramofonowych. Sprzedaż nie obejmuje jedynie przedmiotów luksusu, ponieważ zadaniem PSS jest obsłużyć jak najszersze masy ludzi pracy, którzy potrafią się świetnie obejść bez zagranicznych perfum i srebrnych lisów. Wytwarza się często ciekawa sytuacja. Handel prywatny prowadzi nieuczciwą konkurencję, rzucając na rynek masę tanich towarów, pochodzących z szabru, sklepy spółdzielcze zaś bronią się, sprzedając taniej cały szereg fabrykatów których wolny handel nie jest w stanie nabyć.

A rezultat? Spekulanci wykupywali tanie artykuły w spółdzielniach i z ręki sprzadawali na bazarze ze 100 proc. zyskiem. Kierownictwo spółdzielni sięga po rozum do głowy i zaczyna sprzedawać tylko po jednym tanim artykule każdemu nabywcy, a następnie zapewnia pierwszeństwo swoim członkom, co kładzie nareszcie tamę niezdrowym stosunkom.

A bywały okresy, że pomiędzy cenami artykułów pierwszej potrzeby w sklepach spółdzielczych, a na wolnym rynku, była wielka rozpiętość: np. w maju rb. rynkowa cena cukru sięgała 300 zł, a w sklepach PSS wynosiła 180 zł, sól kosztowała na bazarze 11 zł, a w sklepach spółdzielczych 8 zł.

Dzięki temu, iż procentowo bardzo mała ilość towarów nabywana jest na wolnym rynku, Spółdzielnia może zapewnić konsumentom niegorsze jakościowo produkty po tańszych niż w wolnym handlu cenach. Sklepy PSS sprzedają np. pełnowartościowe dorsze po 25 zł za kilo, podczas, gdy ich rynkowa cena wynosi 80 zł.

Ważną jest również rzeczą, iż posiadając na składzie wielkie ilości artykułów pierwszej potrzeby (jak np. sól) spółdzielnia nie dopuszcza do spekulacji nimi.

Jaką korzyść odnosi członek spółdzielni, który kupuje w jej sklepach Przede wszystkim tańszą cenę, opartą na uczciwej kalkulacji, dalej artykuły pierwszej jakości — podane w higienicznym stanie przez uprzejmą obsługę sklepową.

Ale to nie wszystko: członek PSS otrzymuje przy zakupie w sklepie kwit z bloku zakupów członkowskich, który po upływie roku zapewnia premię, uchwaloną przez Walne Zebranie, a zależną procentowo od ogólnej rocznej ceny nabycia. Stanowi to dywidendę.

Jakie są plany Spółdzielni na najbliższą przyszłość? — zapytujemy przewodniczącego Zarządu ob. Jańczyka.

— Przede wszystkim mamy zamiar wprowadzić podział naszych sklepów na 2 typy: 1) kartkowe i 2) wolno-rynkowe, co ogromnie uprości organizację sprzedaży. Drugim naszym zadaniem jest powiększyć wypiek chleba z 20.000 kg do 80.000 kg dziennie. Pragniemy rozszerzyć jeszcze sieć naszych sklepów. Musimy mieć ich przynajmniej 500 dla racjonalnego rozdziału towarów kontyngentowych. Chcielibyśmy w nadchodzącą zimę zaopatrywać przynajmniej 70 proc. ludności Łodzi w opał, chleb, poza tym w mięso, tłuszcze i warzywa.

— Widzę, że macie zamiar cały handel zmonopolizować w swoim ręku...

— Bynajmniej, doceniamy i popieramy inicjatywę prywatną, ale pragniemy zapewnić członkom Związków Zawodowych zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby za pośrednictwem naszych sklepów.

— Piękny cel....

— To są cele na bliższą metę, na dalszą mamy szersze, chcemy mieć jeden sklep na 1000 mieszkańców, zdobyć przynajmniej 125 tys. członków i zaopatrywać całą Łódź w chleb i opał.

— Bagatelka.

— Niech pan nie ironizuje — mówi ob. Jańczyk.

Widząc jego zapał i energię gotów jestem uwierzyć, że PSS swoje cele osiągnie.

JERZY WYGA

POGRZEB TOW. FELIKSA NAJMANA

Dziś dna 27 czerwca o godz. 14-ej z lokalu Łódzkiego Komitetu Bundu ul. Stefana Jaracza 17 wyruszy pogrzeb tow. Feliksa Najmana, zamordowanego przez zbirów faszystowskich.

Wszystkich robotników Łodzi wzywamy do gremialnego udziału w pogrzebie dla zamanifestowania solidarności świata pracy i woli walki z bandytami faszystowskimi w skrytobójczy sposób mordującymi działaczy demokratycznych

Łódzki Komitet „Bundu"

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr 10 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę następujących mebli dla Sanatorium w Łagiewnikach:

Półeczek do umywalni, na 140 osób 14,20 m. b. (mydło i przybory do mycia)

40 sztuk szafek do łóżek — 60 x 45 x 35, z półkami
140 „ krzeseł „Wiedeńskich", w tym 40 pół-fotelików
6 „ wieszaków stojących giętych
2 „ kanapki „Wiedeńskie" nie wyścielane
28 „ szaf na garderobę dziecięcą o 5 drzwiach, z 2-ma półkami oraz wieszakami o rozmiarach 200 x 150 x 35;
4 „ szafki w podobie dentystycznych o rozm. 160 x 55 x 60
8 „ kratek do łazienek
4 „ ławki do łazienki z wieszakami
3 „ szafy śpiżarniane, o 6-ciu szufladach wewn. drzwiach ze siatką o rozmiarach 200 x 220 x 60;
20 „ taboretów (ładnych, efekt., rozm. normalni)
7 „ regałów, 3 szt. do bielizny + 4 szt. do śpiżarni
4 „ stoły o rozm. 220 x 80 x 78;
1 „ stół o rozm. 220 x 80 x 78 z szufladami
3 skrzynie do produktów żywn. z przegród. o rozm. 150 x 100 x 80;
10 szaf pół-garderobianych, półbieliźnianych o rozm. 180 x 150 x 60;
1 szafa oszklona z półkami na książki o rozm. 310 x 170 x 40
8 wieszaków stojących obustronnych z przegródkami na obuwie;
1 biurko mahoniowe
1 stół okrągły gabinetowy mahoniowy
1 fotel do biurka
2 fotele do stołu (gabinetowe)
20 stołów o rozm. 12 x 70 x 78 z 1 szufladą
10 stolików do świetlic z 2-ma szufladami mijającymi się
2 biurka dębowe jasne
7 biurek sosnowych małych dla lekarzy
1 stolik pod maszynę o rozm. normalnych.

Bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr 10, pokój 14, w godz. od 9-ej—13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 2 lipca rb. pod wyżej podanym adresem Wydziału Gospodarczego, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Do koperty należy dołączyć kwit o opłaceniu Pożyczki na Odbudowę Kraju.

Zarząd Miejski w Łodzi zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 26 czerwca 1946 roku

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr 10 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę następujących mebli:

1) dla Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Łodzi mebli zwyczajnych malowanych na biało:

1 stół 2 m x 0,75 x 80
1 „ 2,50 m 80 x 78 kryty linoleum ciężki
2 „ 2 m x 0,75 x 78 kryte linoleum
3 „ 3 m x 0,70 x 78 białe
1 „ 1,50 x 0,80 x 0,78 kryty blachą cynkową
2 „ 1 m x 0,70 x 0,78 białe
50 taboretów 0,35 x 0,35 x 0,45 malowane na biało
6 wieszaków 0,50 x 0,50 pięcioramiennych
1 wieszak 1,80 m wysoki stojący do biura
2 wieszaki 1,50 m wiszące
1 szafa 1,50 m x 0,60 x 1,70 z czterema szufladami 0,60 x 0,40 x 0,60 i półkami
1 szafa 1,20 x 0,60 x 1,70 z półkami do wolnego przestawienia
4 szafy 1,50 x 0,40 x 1,80 u góry z półkami i przegrodami na garderobę
1 szafa 1,20 x 0,35 x 1,70 z półkami szklanymi, oszklona u góry
1 szafa 1,20 x 0,35 x 1,70 z półkami
3 biurka malowane na biało

2) dla Sanatorium w Łagiewnikach pod Łodzią:

40 sztuk szafek do łóżek — 60 x 45 x 35 z półkami
półeczek do umywalni, na 140 osób 14.20 m. b. (na mydło i przybory do mycia)
140 krzeseł „Wiedeńskich" wtym 40 pół-fotelików
6 wieszaków giętych stojących
2 kanapki „wiedeńskie" nie wyścielane
28 szaf na garderobę dziecięcą, o 5 drzwiach z 2-ma półkami oraz wieszakami o rozmiarach 200 x 150 x 35;
4 szafki w podobie dentystycznych o rozm. 160 x 55 x 60
8 kratek do łazienek
4 ławki do łazienki, z wieszakami
3 szafy śpiżarniane, o 6-ciu szufladach wewn. drzwiach ze siatką o rozm. 200 x 220 x 60;
20 taboretów ładnych efekt. rozm. normalny
7 regałów 3 szt. do bielizny + 4 szt. do śpiżarni
4 stoły o rozm. 220 x 80 x 78;
1 stół o rozm. 220 x 80 x 78 z szufladami
3 skrzynie do produktów żywn. z przegród. o rozm. 150 x 100 x 80
10 szaf półgarderobianych, półbieliźnianych o rozm. 180 x 150 x 60;
1 szafa oszklona z półkami na książki o rozm. 310 x 170 x 40;
8 wieszaków stojących obustronnych z przegródkami na obuwie;
1 biurko mahoniowe
1 stół okrągły gabinetowy mahoniowy
1 fotel do biurka
2 fotele do stołu gabinetowe
20 stołów o rozm. 12 x 70 x 78 z szufladą
10 stolików do świetlic z 2-ma szufladami mijającymi się;
2 biurka dębowe jasne
7 biurek sosnowych małych dla lekarzy
1 stolik pod maszynę o rozm. normalnych

Oferty będą rozpatrywane oddzielnie na meble dla Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem i oddzielnie dla Sanatorium. Oferty należy przesyłać w oddzielnych kopertach zalakowanych pod adresem Wydziału Gospodarczego Łódź, ul. Legionów nr 10, do dnia 1 lipca 1946 roku.

Otwarcie ofert nastąpi 2 lipca rb. o godz. 10-tej.

Zarząd Miejski w Łodzi zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 26 czerwca 1946 roku

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

27 VI. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej — tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej — tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Pow. MO. —tel. 185-02
Pogot Lekarskie PCK — tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot Ratunk Ubezp. — tel. 134-15
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00
Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat—tel. 130-46
Sekretarz Redakcji — 144-18
Kierownik Administracji — 222-22
Dział ogłoszeń i Eksped. — 256-37
Dział prenumeraty — 268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernik 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefan. Jaracza 27

25 PRZEDSTAWIENIE UCZNIA DIABŁA

W dniu dzisiejszym świetna sztuka UCZEŃ DIABŁA święci swój pierwszy jubileusz 25 przedstawienia. Do wielkiego powodzenia, jakim się cieszy sztuka Shawa przyczynia się reżyseria Krasnowieckiego, zarazem kapitalnego odtwórcy Generała Burgoyne, oprawa dekoracyjno-kostiumowa Władysława Daszewskiego oraz świetna gra całego zespołu na czele z Ireną Górską, doskonałą odtwórczynią Judyty Anderson, Dobiesławem Damięckim, świecącym wielki sukces w roli tytułowej oraz Władysławem Hańczą w roli pastora Anderson.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-go Listopada 21

Gra od dnia wczorajszego WILKI W NOCY Rittnera, które spotkały się z niezwykle gorącym przyjęciem publiczności. W roli prokuratora Józef Węgrzyn przypomniał jedną ze swych najświetniejszych kreacji komediowych. Wielki sukces Węgrzyna dzielą doskonali odtwórcy innych ról: Elżbieta Łabuńska (Julia, żona Prokuratora), Wanda Łuczycka (w roli Żanety Dylskiej), Jan Świderski (Morwicz), Henryk Szletyński (Prezes Sądu) i Bronisława Bronowska (Radczyni). Reżyseria Stanisława Daczyńskiego i oprawa kostiumowo-dekoracyjna O. Axera stanowią wraz ze świetnym zespołem artystycznym o wielkim sukcesie wczorajszej premiery WILKÓW W NOCY.

ANTONI FERTNER W „GONGU"
Południowa 11.

Po raz pierwszy od czasu wojny na scenie łódzkiej wystąpił gościnnie w „Gongu". świetny artysta i niezrównany komik Antoni Fertner. Mistrz farsy gra w nowej premierze pt. „Gdy kwitnie lipa...". W programie bierze udział znakomita artystka warszawska Maria Chmurkowska oraz zespół „Gongu": Beata Artemska. Zofia Wilczyńska. Bolkowski Darski. Szweicer i chór Harjana. Kier. art.-lit.: Tadeusz Chrzanowski.

TEATR „SYRENA"
w Teatrze Letnim „Bagatela"
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie farsa St. Dobrzańskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru" W rolach głównych:: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński. oraz Stefcia Górska. Janina Macherska. Maria Bielicka. Władysława Nawrocka. Kazimierz Petecki. Kazimierz Pawłowski. Stefan Wit. Helena Puchniewska. Edward Dziewoński. Wacław Kucharski. Jerzy Bielenia. Regina Grabowska. Alina Janowska. balet i orkiestra. Pocz. przedst. o godz. 19.30.

Kasa Bagateli czynna cały dzień (tel. 272 70).

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA, Daszyńskiego 34

»Produkcja Pana Brandta« — przedstawienie zamknięte. — Jutro, dn. 28 czerwca premiera komedii w 3 aktach Jamesa Montgomery'ego pt. „Dzień bez kłamstwa" z udziałem znakomitego aktora Jana Kurnakowicza.

***

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA". Środa dn. 26.6. teatr nieczynny.

RADIO

Fala 224 m.
Program na czwartek 27 czerwca

5,57 Z Krakowa Sygnał czasu. 6,00 Kalend. historyczny. 6,05 Muzyka. 6,15 Rozmowa ze słuchaczami. 6,30 Muzyka. 6,45 Z Warszawy Dziennik. 7,05 Program na dzisiaj. 7,10 Z Poznania Gimnastyka. 7,20 Muzyka. 7,45 Z Warszawy Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika. 7,50 Muzyka. 8,30 Z Łodzi Skrzynka poszukiwania rodzin. 8,45 Codzienny odcinek prozy: „Filozof i praczka"— now. A. Dygasińskiego. 9,00 Rozmaitości. 9,10 Program na dzisiaj. 9,15 Przerwa. 11,57 Z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 Z Warszawy „Na ziemiach odzyskanych". 12,20 Koncert. 12,40 Z życia narodów słowiańskich". 12,50 Z dziejów barbarzyństwa niemieckiego w Polsce". 13,00 Z Katowic Audyc. szkolna. 13,15 Z Warszawy Koncert. 14,00 Dziennik. 14,30 Informacje. 14,40 Z Łodzi Występ chóru 18 Gimn. i Liceum Techn. i 2 Gimn. i Liceum im. Narutowicza p/d Janiny Korytowskiej. 14,55 Przegląd teatralny w oprac. Zbigniewa Kopalki p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru". 15,05 Rezerwa. 15,10 Utwory na waltornię w wyk. Jana Wasilewskiego, akomp. Wanda Klimowiczowa. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „O nazwach owoców" — pog. Chadzyńskiej - Jakubowskiej. 15,45 Koncert reklamowy. 16,00 Z Katowic Audycja dla dzieci. 16,10 Koncert Kameralny. 16,55 Z Warszawy Reportaż. 17,20 Z Łodzi Transmisja wielkiego zebrania inteligencji pracującej z Teatru W. P. w Łodzi. 18,30 Z Warszawy „Nauka przy głośniku". 19,00 Z Poznania Koncert solistów. 19,30 Z Krakowa II koncert w ramach „Święta muzyki polskiej". w programie: ork. Flh. Krakowskiej p/d Górzyńskiego i Wacław Niemczyk — skrzypce. w przerwie dziennik wiecz. z Warszawy. 21,00 Z Łodzi „Oczy świata patrzą na nas" — pog. Wincentego Stawińskiego. 21,10 Płyty. 21,30 Koncert Życzeń I część. 21,50 „Drugie pytanie Referendum Ludowego" — pog. Kazimierza Przybył-Stalskiego, posła do KRN. 22,00 Z Bydgoszczy „Pokrzywy nad Brdą". 22,15 Z Warszawy Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika, program na jutro. 23,35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 0,05 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0,10.

Do akt Nr II Km. 61/46

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 2-go Leonard Naborowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Trębackiej 18 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1946 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Wysokiej 22 w firmie „Fabryka Wyrobów Dzianych ELMAR A. Tenenbaum" odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2-ch maszyn do wyrobu towarów dzianych szybkobieżnych zwanych kettenstuhle f. Schneider i Reutner w stanie czynnym grub. na 28 fein dług. 90 cali z siln. elektr., 2-ch takich maszyn wolnobieżnych f. Emil Wirth grub. 20 fein dług. 92 cali z siln. elektr. snowadła f. Schlick z ramą komosową z siln. elektr., snowadła drewn. bez firmy, 3-ch maszyn do szpulowania, 190 szt. szpul aluminiowych i maszyny kettenstuhle f. Emil Wirth grub. na 26 fein dług. 90 cali wolnobieżnej z siln. elektr., oszacowanych na łączną sumę zł 1.345.000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 12 czerwca 1946 r.

Komornik
L. Naborowski

Sprawa Banku Handlowego w Warszawie S. A. p-ko f. „Fabryka Wyrobów Dzianych ELMAR A. Tenenbaum".

Do akt Nr II Km 62/346

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Trębackiej 18, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1946 r., o godzinie 11-ej w Łodzi, ul. Wysoka 22 w f. »Fabryka Wyrobów Dzianych ELMAR A. Tenenbaum« odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 8 różnych maszyn do szycia firm Singer, Mindel, Pfaff, Durkopf i Perła i Pomorski, 1085 koszul męskich dziennych ze sztucznego jedwabiu i Silnika Brown Bowen KM 0.9, oszacowanych na łączną sumę złotych 512.750,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: L. Naborowski.
(pap)

OGŁOSZENIE

Miejski Komitet Pomocy Zimowej zawiadamia, że dnia 3. 7. b. r. o godz. 18-ej w sali Miejskiej Rady Narodowej ul. Pomorska 16 — odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Pomocy Zimowej

Miejski Komitet Pomocy Zimowej.

OGŁOSZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że w związku z **GŁOSOWANIEM LUDOWYM** Prezydent m. Łodzi zarządził odwołanie organizowanych w dniu 30 czerwca 1946 r. imprez sportowych, widowisk, rozrywek i wszelkich uroczystości.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CICHE WESELE"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„LISTY Z POLA BITWY"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MŁODOŚCI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ZEW PUSTYNI"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„KOCHAJ TYLKO MNIE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MŁODOŚCI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„WIELBICIELE PANNY NANCY"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„PORZUCONA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
ROMA ul. Rzgowska 34	„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„MASKARADA"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„KAPRYS MILIONERKI"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„JA TU RZĄDZĘ"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„SKŁAMAŁAM"
MUZA Ruda Pabianicka	„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„ZEW PUSTYNI"
OSWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„CUDA Z PIASKU" „O NIEUSTRASZONYM JANKU"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20: w niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: **Hel, Adria, Przedwiośnie** i **Roma** rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30, 18,30 i 20,30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30. **Oświatowy** — 2 seanse dziennie: godz. 17 18,30. Niedziele i święta 15,30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Uwaga. We wszystkich kinach w dniu **premiery passe-partout** oraz bilety bezpłatne i ulgowe — **nieważne**

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zagubioną w pociągu Katowice — Łódź kartę rejestracyjną (kupiecką), dowód tożsamości, oraz fotografie pamiątkowe na nazwisko Słupnicka Ludwika, zam. Opole (Śląsk). Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot dokumentów i fotografii do Administracji „Kuriera Popularnego". -1727

PRZYBŁĄKAŁ się pies, wilk. Odebrać można za zwrotem kosztów, ul. Wólczańska 19, Prośniak. -1727

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód kolejowy, dowód tożsamości na nazwisko Serafin Józefa. Piotrków Tryb. ul. Przedborską 22. -1728

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę ewakuacyjną Nr 17979 wystawioną w Kazachstanie na nazwisko Wieczek Kazimiera, ul. Urzędnicza 9. -1729

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę ewakuacyjną, obywatelstwo polskie na nazwisko Gołub Chajmyn - Jankielewicz, ul. Błońska 25, m. 7. -1730

UNIEWAŻNIAM zagubione świadectwo szkolne, zaświadczenie z pracy (Wydział Aprowizacji), kartę rejestracyjną RKU-Łódź oraz rozkaz wyjazdu na nazwisko Marciniak Stefan, Ogrodowa 24. — Proszę o zwrot dokumentów pod wyżej podany adres. -1731

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację tramwajową Seria A. na nazwisko Gepertowa Tatiana, ul. Orla 14. -1732

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację byłych więźniów politycznych, legitymację Krzyża Niepodległości, legitymację PPS, legitymację Zw. Zawodowego, zaświadczenie firmy państwowej Nr 2, zaświadczenie Rady Zakładowej na nazwisko Grzejszczak Mateusz, ul. Krakusa 16. -1733

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie na Krzyż Zasługi na nazwisko Magieres Wiktor, ul. Śródmiejska 3, m. 5. -1734

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty dowód osobisty, metrykę ślubu, zaświadczenie pracy i zaświadczenie do Ubezpieczalni na nazwisko Kozłowska Stanisława ul. Poznańska 5/43. 1735

Sjam lawiruje między potęgami dla uratowania niepodległości i suwerenności

Sjam liczy 17 milionów mieszkańców na obszarze 385 tysięcy kilometrów kwadratowych, otoczony jest ze wszystkich stron koloniami mocarstw europejskich (Birma, Malaje, Indochiny). Dziś, po zabójstwie króla, kraj ten znowu zwrócił na siebie uwagę opinii światowej.

Po zamachu stanu w roku 1923, zorganizowanym przez grupę oficerów i przedstawicieli drobno - mieszczaństwa, absolutna monarchia dynastii Szakri przekształcona zostala w ustrój konstytucyjny i dały się zauważyć pewne wpływy demokratyczne. Ale już w roku 1938 doszła do władzy klika militarna, sympatyzująca z Japonią.

SJAM W OKRESIE NAJAZDU JAPOŃSKIEGO.

W grudniu 1941 r. Japonia uderzyła na Sjam jednocześnie z morza i lądu (od strony Kambodzy). Premier Pibul Songgram, wbrew decyzji zgromadzenia narodowego, przyjął warunki ultimatum japońskiego. Wojska sjamskie otrzymały rozkaz złożenia broni i dnia 21 grudnia został podpisany sojusz zaczepno - odporny z Japonią. Niebawem Sjam — który powrócił do starodawnej nazwy kraju Tai — wypowiedział wojnę Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym.

Wobec tego, iż Sjamczycy nie byli narodem kolonialnym, któremu wojska japońskie przyniosły wyzwolenie z pod jarzma białych, wartość propagandowa sprawy sjamskiej dla militarystycznych kół japońskich, marzących o „Wielkiej Azji dla Azjatów" była znikoma. Strategicznie jednak Sjam stanowił doskonałą bazę wypadową na Birmę i półwysep Malajski, a gospodarczo mógł nie tylko wyżywić wojska okupacyjne, lecz dostarczać — ryżu, gumy, drzewa i cyny — i stać się w przyszłości źródłem dużych dochodów dla Japonii.

SYTUACJA GOSPODARCZA W OKRESIE OKUPACJI.

Sjam mniej cierpiał pod okupacją niż inne państwa, gdyż Japonia stosowała względem zajętego kraju politykę podobną do polityki niemieckiej względem Francji Petain'a w pierwszych miesiącach wojny. Mimo to pogorszenie się sytuacji gospodarczej wpłynęło na wzrost uczuć antyjapońskich. Rząd musiał wprowadzić reglamentację surowców i żywności. Na skutek braku paliwa, niemożliwości sprowadzenia części zamiennych dla maszyn i braku środków transportowych, przemysł zamarł prawie całkowicie. Japońskie władze okupacyjne zasekwestrowały wszystkie banki i przedsiębiorstwa, należące do obcokrajowców i obróciły znalezione, bardzo znaczne zapasy gotówki na zakup wszelkich znajdujących się na rynku towarów. W kwietniu 1942 roku rozpoczęła się inflacja, która w roku 1944 przybrała zastraszające rozmiary. Wkrótce całe życie gospodarcze Sjamu znalazło się w rękach Japończyków.

SJAMSKI RUCH OPORU.

Na czele ruchu oporu stał przywódca partii demokratycznej, mąż stanu na miarę europejską, Luang Pradit, który ze swymi zwolennikami w zgromadzeniu narodowym głosował przeciwko kapitulacji i wypowiedzeniu wojny Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Był on zdania, iż opozycja, okazana przez część społeczeństwa sjamskiego w danej chwili nie mogła dać pozytywnych rezultatów, lecz w razie zwycięstwa narodów zjednoczonych powinna zapewnić Sjamowi względy sojuszników.

W kraju wzrastała opozycja przeciwko quislingowskiemu rządowi Pibula, a nastroje w armii, mimo iż dowodzili nią kollabiracjoniści, stawały się coraz bardziej antyjapońskie. Mimo to Pradit zdawał sobie doskonale sprawę, iż walka zbrojna z okupantem jest tylko możliwa przy pomocy sojuszników. Lecz dla sztabów alianckich pomoc wywiadu „Seri Rai" była tak cenna, iż obawiano się, iż nieudane powstanie może skomplikować sprawę narodów zjednoczonych. Wobec tego sojusznicy przez cały czas wojny wstrzymywali sjamski ruch oporu od zbrojnego wystąpienia.

SJAM PO KAPITULACJI JAPONII.

Po kapitulacji Japonii i rezygnacji starego rządu, były poseł Sjamu w Waszyngtonie, Pramoj, objął stanowisko premiera w nadziei, iż działalność jego w Stanach Zjednoczonych, jako przywódcy „Seri Tai", ułatwi stosunki z sojusznikami. Wydano przede wszystkim ostre zarządzenia, skierowane przeciwko przestępcom wojennym i kolloboracjonistom. Po wyborach, które odbyły się w styczniu 1946 r., nowoobrane zgromadzenie narodowe przystąpiło do opracowania konstytucji, przewidującej zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego, mającego rozstrzygnąć sprawę przyszłego ustroju Sjamu.

Po wyborach i powrocie do kraju, przebywającego w Szwajcarii króla Mahidola, został utworzony rząd, na czele którego stanął znowu premier Aphawag, Pramoj zaś sprawował nadal urząd ministra spraw zagranicznych.

BRYTYJSKO - SJAMSKI. TRAKTAT

Po długich pertraktacjach, 1 stycznia 1946 r. został podpisany w Singapur traktat brytyjsko - sjamski, na mocy którego Sjam zobowiązał się dostarczyć „w darze dla Wielkiej Brytanii" 1,500 tysięcy ton ryżu i 240 tysięcy ton ryżu dla UNRRA. Ponad to Sjam zobowiązał się zwrócić mienie brytyjskie oraz ponieść koszta utrzymania wojsk brytyjskich w Sjamie. Zmusi to Sjam do zaciągnięcia pożyczki w Wielkiej Brytanii i uzależni go gospodarczo od Londynu. W. Brytania uzyskała również kontrolę nad transportem i eksportem sjamskim, wzamian za co uznała status quo na przesmyku Kra.

Pertraktacje sjamsko - francuskie w sprawie Kambodzy i Laosu zostały zerwane. Rząd sjamski pragnie przekazać te sprawy do rozstrzygnięcia O.N.Z.

Jeżeli rząd Sjamu potraf zaprowadzić w Sjamie ład, porządek i ustrój demokratyczny, Sjam będzie pierwszym małym państwem azjatyckim, otoczonym przez imperialistycznych sąsiadów, któremu uda się utrzymać przynajmniej formalną niepodległość i suwerenność.

F. Ch.

Ze sportu

Nieoficjalne spotkanie rewanżowe

Łódź — Warszawa rozegra dziś ŁKS z Polonią

Wydaje się, że wysoka porażka, jaką piłkarstwo łódzkie przed kilku już tygodniami poniosło ze strony Warszawy, nie daje ciągle jeszcze spokoju piłkarzom, którzy co pewien czas starają się doprowadzić do rewanżowego spotkania między Łodzią a Warszawą w tej czy innej formie.

Za próbę taką mogliśmy uważać sprowadzenie Legii przed trzema tygodniami przez ZZK, który mimo, że warszawiacy nie zaprezentowali się dobrze, uległ im jednak wówczas w stosunku 2:1.

Drugą taką nieoficjalną próbę rewanżu za pogrom majowy urządza nam dzisiaj ŁKS, który o godzinie 18-ej zmierzy się z warszawską Polonią. Ten pojedynek między leaderami piłkarskimi dwu największych miast w Polsce poza tym, że da on nam poznać obecną formę piłkarzy warszawskich, będzie dla licznych zwolenników ŁKS-u okazją, w której będą mogli potwierdzić swe zdanie o następującej poprawie formy w szeregach białoczerwonych.

Nie wątpimy, nie przesądzając przecież wyniku meczu, że ŁKS spotkanie z Polonią rozstrzygnie dla siebie w korzystniejszym wyniku, aniżeli to uczyniła reprezentacja Łodzi. Jest to bowiem ciągle piętą achillesową łódzkiego piłkarstwa, że poszczególne zespoły, dobrze ze sobą zgrane, wypadają lepiej, aniżeli wszelkie kombinacje. Niewątpliwie, odgrywa tu dużą roę również ambicja klubowa, silniejsza, aniżeli patriotyzm, który w o wiele słabszym stopniu występuje, gdy gracz zamiast klubowej nadziewa na siebie reprezentacyjną koszulkę naszego miasta. (sk).

SZYMURA WYCOFUJE SIĘ ZE SZCZYPIORNIAKA.

Znany w całej Polsce bokser Warty poza pięściarstwem zainteresowania swe poświęcał również szczypiorniakowi i koszykówce będąc i w tej dziedzinie jednym z czołowych zawodników swego klubu. Ostatnio Szymura na meczu szczypiorniaka uległ kontuzji, w wyniku której przewieziono go do szpitala, a kontuzjonowaną nogę unieruchomiono w gipsie.

Po wypadku tym Szymura miał oświadczyć, że po wyleczeniu zrezygnuje już ze szczypiorniaka, a poświęci się jedynie pięściarstwu. (K).

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRYWA W WIMBLEDONIE.

Mistrzyni Polski w tenisie Jadwiga Jędrzejowska przegrała pierwsze swe spotkanie w Turnieju Wimbledońskim, ulegając Francuzce Laffargue w *2* setach 4:5, 4:6.

Roland Dorgeles 5)

Karta rozpoznawcza

opowieść z czasów okupacji niemieckiej we Francji

Był koniec maja i Francja w największym naprężeniu nerwów oczekiwała Wielkiej Nowiny. Wszystko wskazywało na to, że niedługo już trzeba będzie czekać. W nocy chłopcy z lasu patrolowali drogi i szosy i słychać było szum lecących nisko samolotów. Komunikaty szyfrowane i zlecenia, wydawane przez radio stawały się liczniejsze z każdym wieczorem. Ciągle jednak liczono raczej na tarcia i rozpadnięcie się potęgi niemieckiej od wewnątrz. Och, nie uginali się jeszcze! Jeszcze nie chcieli uznać się za przegranych, ale przerażeni ciągłymi zamachami, osłabieni sabotażem, uciekali się do stosowania środków coraz sroższych, coraz absurdalniejszych, jakgdyby wściekłość pozbawiła ich kompletnie wszelkiego opanowania.

Był to ciężki okres sądów doraźnych, rozstrzeliwania zakładników i najokropniejszych rzezi i aktów terroru. Kraj dusił się, zgnieciony kolanem okrutnego najeźdźcy. Wreszcie wiadomość o lądowaniu lotem błyskawicy obiegła kraj i umęczony, wielki korpus rozprostował się. Ruch oporu odrzucił maskę i jego ludzie zgrupowali się w lasach.

W Salies weterynarz zebrał swoich: było ich 57. Gorączkowo rozdzielono między nich broń, poczem, stłoczeni w wielkiej ciężarówce handlarza bydłem wyjechali do Tuluzy. We wszystkich fabrykach w dolinie i w górach wybuchły strajki. Tu i ówdzie, nie czekając na sygnał, niecierpliwe grupy rzucały się do ataku: było to powstanie.

Zaskoczony potęgą ruchu wróg jakby zesztywniał w wysiłku ostatecznej obrony, jak zwierzę przed zgonem. Jego krwawe szaleństwo nie znało już granic. Nie mogąc operować wszędzie jednocześnie, rzucał swe kolumny to tu, to tam, masakrując wszystko dokoła: zbrodnią kierowało kompletne nieopanowanie. Zabijać byle gdzie i byle kogo... Zabijać...

Dnia 10 czerwca — tego samego dnia, którego miała miejsce rzeź w Oradour — jakby armia hitlerowska otrzymała rozkaz rozsiewania dokoła zgrozy — los padł na Marsoulas, miasteczko położone nieco nad Salies w zalesionej części doliny Salat. Miasteczko liczyło zaledwie 150 mieszkańców, spokojnych, Bogu ducha winnych rolników. Gestapo nigdy dotąd nie miało z nimi do czynienia. Nawet fotograf nie wtrącał się do nich. Osiedle sąsiadowało coprawda bezpośrednio z lasem Betchat, gdzie chronili się najśmielsi chłopcy z okolicy, ale pokazywali się oni w miasteczku nader rzadko. Toteż gdy kosiarze, wychodząc w pole, dostrzegli na szosie rząd ciężarówek niemieckich, nie zaniepokoili się wcale. Myśleli, że jadą one do Betchat. A wtedy było jeszcze tyle czasu do ucieczki! Zanim samochody dojechałyby na górę do lasu, zwinni chłopcy mogliby wymknąć się niespostrzeżenie. Nieliczna grupka, uzbrojona w rewolwery nie mogła żadną miarą podołać kolumnie, zaopatrzonej w mitraliezy i miotacze ognia.

Spojrzenia liczyły samochody: Pięć, sześć, 10... Wypchane żołnierzami w hełmach. Było ich conajmniej 120 I to dobrze dobranych: sami SS-owcy z dywizji „Das Reich". Kolumnę prowadziły dwa samochody oficerskie.

Ekspedycja zatrzymała się przed odosobnionym folwarkiem, oddalonym o 200 metrów od pierwszych domów osiedla.

Właściciel folwarku, nazwiskiem Dedieu stojąc na progu swego domostwa, obserwował spokojnie młodego lejtnanta, który podszedłszy do niego, zapytał groźnie:

— Czy w miasteczku niema partyzantów?

— O, nie — odpowiedział wieśniak w dobrej wierze.

— Czy nie przechowujecie ich w waszej stodole?

— Nie, nigdy!

Nieufny Niemiec wydał rozkaz i żołnierze zabrali się do przeszukiwania domu. Znaleźli tylko gospodynię, jej dwie córki i służącego. Bez słowa oficer powrócił do samochodu. Feldfeble zaszczekali rozkazy, zgrzytnęły sprzęgła, i kolumna odjechała.

Z ostatniego zakrętu, poprzez mur cmentarny spoglądali na nadjeżdżających umarli z Marsoulas. Umarli i jeden żywy...

W chwili, gdy pierwsze samochody, dysząc ciężko podjeżdżały do zakrętu, huk gwałtownej eksplozji zagłuszył hałas motorów. Był to zrzucony z góry granat. W tej samej chwili z dachu kościoła padł strzał: Dwóch chłopców z lasu, którzy wieczorem dostali się do miasteczka, zaatakowało kolumnę. Dwóch przeciwko 120!

Ogłupiali hitlerowcy skulili się pod swymi kaskami. Po chwili jednak, otrząsnawszy się, wyskoczyli z samochodów, z rykiem rzucili się na cmentarz i otworzyli ogień na dach kościoła, skąd wycelował do nich samotny strzelec. Zaraz po pierwszej serii strzałów, chłopiec zgiął się wpół i padł trafiony celnie ze zwisającymi ramionami. Towarzysz jego zniknął. SS-owcy, sądząc, że ukrył się w zakrystii, obrzucili ją granatami: zranili tylko Chrystusa. Nieznany napastnik skoczył w łan kukurydzy i tylko lekki dreszcz kłosów znaczył jego ucieczkę.

Ponieważ Niemcy mieli tylko czterech lekko rannych, komendant ich mógł zadowolić się jednym zabitym. Postawa mieszkańców osiedla, sparaliżowanych poprostu grozą, świadczyła dobitnie, że nie mieli nic wspólnego z napaścią. Ale była to zbyt nęcąca okazja pomszczenia się na bezbronnych.

(c. d. n.)

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12–13. Sekretarz Redakcji od 11–12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.
Redaktor: Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D—09669 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.